DO WYGRANIA: *RADIOODTWARZACZ SAMOCHODOWY „DAMIS"*

Numer indeksu 35046X

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 66
WTOREK

Cena 3500 zł 18 sierpnia 1992 r.

KEVIN COSTNER

ZAPRASZA DO KIN JUŻ 21 SIERPNIA *na film*

● Polska prapremiera pierwszego pełnometrażowego filmu rysunkowego po 54 latach!

A czy wiesz...

...że polski dubbing wyrażyserowany przez Ryszarda Ordyńskiego sam Walt Disney uznał za najlepszy na świecie.

...że piosenki do filmu napisał słynny międzywojenny autor tekstów — Marian Hemar.

...że głos swój Śnieżce oddała Maria Modzelewska.

...że towarzyszył jej słynny męski chór „Dana".

Nie przegap tego wydarzenia!

WALT DISNEY'S CLASSIC
Królewna Śnieżka i Siedmiu Krasnoludków

W NASTĘPNYM NUMERZE:

- **Jak założyć fan club?** — radzi doświadczony klubowicz.
- *Spoglądam w lustro. O zgrozo! Ale brzydula!* — Jak pomóc samemu sobie? — odpowiada psycholog.
- Macie ochotę na wizytę w przedpieklu? Jeżeli tak, to zapraszamy na **„Herbatkę u hetmana diabelskiego"**.
- Zajrzyjcie do **„Szafy z lustrem"** — znajdziecie w niej coś dla pięknych i tych mniej pięknych.

WAKACYJNY OMNIBUS

Podwójny konkurs

Przez całe wakacje na tej stronie „Świata Młodych" ogłaszamy konkursy z różnych dziedzin: geografii, sportu, literatury, techniki, filmu, muzyki... Pytania nie są trudne, a nagród — wiele. Będziemy je bowiem rozlosowywać za każdy konkurs oddzielnie — i jeszcze raz dodatkowo po wakacjach — za wszystkie konkursy razem.

Kupony konkursowe składają się z dwóch odcinków. Wypełnij obydwa. Biały odetnij, naklej na kartę pocztową i wyślij do redakcji w ciągu siedmiu dni od daty ukazania się tego numeru.

Różowy schowaj na razie do szuflady. Po wakacjach, jeśli uzbierasz co najmniej 14 wypełnionych różowych kuponów (z 16 wydrukowanych) — włóż je w kopertę i wyślij do redakcji — do 15 września.

Pośród nadawców co najmniej 14 różowych kuponów rozlosujemy supernagrody (wycieczki, rowery, sprzęt sportowy, kasety wideo), a jeden z nich otrzyma tytuł Wakacyjnego Omnibusa. Przedstawimy go na łamach „Świata Młodych"

Samochody tej firmy to światowa ekstraklasa aut. Są szybkie, niezawodne, a ponadto wyposażone w wiele nowoczesnych urządzeń — np. system antypoślizgowy ABS. Do Polski sprowadza je z Niemiec były kierowca rajdowy — Adam Smorawiński

Udało Ci się odpowiedzieć? Jeśli tak — gratulujemy. Jeśli nie — nie martw się!

Konkurs 14

Nazwa tego zgrabnego samochodu oznacza: Bóg wiatrów. Od dwóch lat jest sprowadzany do Polski przez firmę DAMIS, która sprzedała już ponad trzy tysiące egzemplarzy. Niezwykle oszczędne auto — spala tylko 4 l benzyny na 100 km. Produkowane jest w Indiach, ale na licencji japońskiej, dlatego też nazwa wozu jest dwuczłonowa

Dziś coś dla miłośników motoryzacji. **Jak nazywają się pojazdy przedstawione na fotografiach?** Mamy nadzieję, że podpisy pod zdjęciami ułatwią odgadnięcie popularnych marek.

Główną nagrodę naszego konkursu — wspaniały radioodtwarzacz samochodowy „Damis" ufundował prezes warszawskiej firmy **DAMIS** — pan **Bogdan Tomaszewski.**

Schować i wysłać do redakcji wraz z innymi kuponami po wakacjach.

Wakacyjny Omnibus
Kupon konkursowy — Odcinek II
KONKURS 14
ODPOWIEDŹ:.....
.....
Podaj swoje dane:
.....
(imię i nazwisko, wiek)
.....
(ulica, nr domu i mieszkania)
.....
(kod, miejscowość)

Tu odciąć i wysłać do redakcji w ciągu tygodnia od daty ukazania się tego numeru.

Wakacyjny Omnibus
Kupon konkursowy — Odcinek I
KONKURS 14
ODPOWIEDŹ:.....
.....
Podaj swoje dane:
.....
(imię i nazwisko, wiek)
.....
(ulica, nr domu i mieszkania)
.....
(kod, miejscowość)

POCZTA

Nie ośmieszajcie!

Czy nie moglibyście drukować listów bez ośmieszania ich autorów? Chodzi mi o błędy ortograficzne. Czy to taki wielki wysiłek poprawić je? Waszą gazetę czytam rzadko, wolę „Popcorn". Ale wpadł mi w ręce jeden egzemplarz, w którym w „Poczcie" zamieszczony był list „Bo pożałujecie". Czy naprawdę musicie drukować listy z błędami? A może nie umiecie ich poprawić?

Żar — ówka

Otrzymujemy całą masę korespondencji, ale wśród tej powodzi listów naprawdę rzadko trafia się jakiś bez błędów ortograficznych, stylistycznych, nie mówiąc już o interpunkcyjnych. Poprawiamy te omyłki cierpliwie i bez słowa, bez czepiania się. Ale czasami dostajemy listy odbiegające od normy — z absurdalnymi żądaniami, niewybrednymi pomysłami, chaotyczne, przepełnione nietolerancją i nienawiścią. I te drukujemy bez nanoszenia zmian, bez „wygładzania" — po to, by zilustrować naszym czytelnikom pewien sposób myślenia i pokazać poziom ludzi takiemu myśleniu hołdujących. Jeśli ktoś chciałby przedstawić w druku przemyślenia pijaczka spod przysłowiowej „budki z piwem", nie może ich cenzurować — po pierwsze, byłby to rodzaj fałszerstwa, a po drugie, zostałyby same kropki... A co do ośmieszania: zastanów się, czy to my ośmieszamy autorów tych listów drukując je, czy też może to oni ośmieszają samych siebie pisząc takie teksty?

Życie w zgodzie!

Piszę w związku z listem Karol(iny) zamieszczonym w „Poczcie" z 48 numeru „Świata Młodych". Ludzie, czy Wy musicie się tak użerać o muzykę? Nie macie innych problemów? Na świecie są wojny, ludzie umierają z głodu, zimna itp., a Wy macie problemy z powodu Depeche Mode czy NKOTB! Popieram Karol(inę)! Tak jak i ona jestem pacyfistką w pełnym tego słowa znaczeniu. Słucham Scorpionsów, Roxette i Salt'n'Pepa i jest mi dobrze. Czasami obije mi się o uszy C.C. Catch, nie mam nic przeciwko metalom, punkom, skinom i innym. Nie możecie żyć w zgodzie?

Asiek

Tolerancja

W niedzielę, na mszy, mowa była o Samarytanach i w czasie kazania ksiądz poruszył sprawę dzieci chorych na AIDS. Mówił o nietolerancji i o tym, że gdyby w naszym mieście założono dom dla tych dzieci, ludzie poszliby go burzyć z różańcem w jednej i kijem w drugiej ręce. Ludzie słysząc to, zaczęli wychodzić z kościoła i w końcu zostało już tylko kilka osób. Słyszałam, jak jakaś staruszka powiedziała, że przecież nikt nie chce tych dzieci więc dlaczego my mamy być dla nich dobrzy? Wiele osób jej przytaknęło. Po mszy zrobiliśmy sondę na temat dzieci chorych na AIDS. Okazało się, że młodzież z tzw. marginesu uważa, iż należy tym dzieciom zapewnić dom, przed którym nie staliby ani ludzie, ani policja...

Gritta

Głupi kawał

Chciałabym opisać dość nieprzyjemne zdarzenie, które przytrafiło mi się niedawno. Moje ogłoszenie zostało wydrukowane w Biurze POD i wkrótce potem dostałam kopertę. Bardzo się ucieszyłam, bo myślałam, że są to plakaty, o które prosiłam. Tymczasem w kopercie były jedynie pocięte kawałki gazet. Zdębiałam! Potem zrozumiałam, że ktoś ze mnie zakpił. Kopertę podarłam i wrzuciłam do pieca. Proszę Was, wydrukujcie mój list, może dowcipnisie zrozumieją, że taki „kawał" jest bardzo nieprzyjemny...

Gośka

Żeby robić ludziom podobne „dowcipy" trzeby być albo człowiekiem bezmyślnym, albo bezinteresownie złośliwym. Miejmy nadzieję, że autor tego, pożal się Boże, kawału, zalicza się do pierwszej kategorii. Jest szansa, że jeśli zrozumie, co robi, to zaprzestanie swej działalności. Ale jeśli jest to złośliwiec lubiący sprawiać przykrość, to słaba nadzieja, że się poprawi...

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 14 lat, kocham zwierzęta i lubię świat. Piszę wiersze drobnym maczkiem. Odpowiem na list ze zdjęciem i znaczkiem. **Agnieszka Pachocka, Ponikwa 106, 26-930 Garbatka Let., woj. radomskie.** ● Jestem czternastoletnią, niezbyt wysoką blondynką. Zdałam do VIII klasy. Chciałabym poznać dziewczęta w moim wieku. Mile widziane zdjęcia (obiecuję zwrócić) i znaczki na odpowiedź. **Monika Wolińska, ul. Osiedlowa 3, 09-451 Radzanowo, woj. płockie.** ● Mam 14 lat, jestem średniego wzrostu ciemną blondynką o niebieskich oczach. Interesuję się muzyką rozrywkową, kocham NKOTB (głównie Jordana), nie cierpię metalu. Lubię oglądać ekstrafilmy (te niedozwolone też!). Mam poczucie humoru, lubię fantazjować i marzyć. Moje hobby to zbieranie plakatów. Chcę zostać policjantką. **Monika Bartczak, Ślepkowo Szl., 09-451 Radzanowo, woj. płockie.** ● Jestem zwariowaną szesnastolatką o ciemnych oczach, spod znaku Ryb. Mam 150 cm wzrostu. Lubię czytać książki i słuchać muzyki disco, pop i rap. Moja wada: trudno nawiązuję kontakt z ludźmi. Odpiszę na każdy list. **Urszula Żabińska, ul. Łukasiewicza 29a, 43-322 Czechowice-Dziedzice, woj. katowickie.** ● Jestem wesołą czternastolatką spod znaku Panny. Słucham muzyki dyskotekowej. Kocham zwierzęta. Moją ulubioną pisarką jest Joanna Chmielewska. Może ktoś z Was zlituje się i napisze do mnie? Odpiszę na każdy list, w którym znajdę kopertę ze znaczkiem. **Małgorzata Szyszczak, Skuszew 106a, 07-200 Wyszków, woj. ostrołęckie.** ● Mam 11 lat, jestem spod znaku Bliźniąt. Interesuję się muzyką, tańcem i sportem. Moi idole to NKOTB, TOP-ONE i Jason Donovan. **Justyna Nowak, ul. Broniewskiego 7, 95-100 Zgierz.** ● Mam 13 lat, urodziłam się pod znakiem Panny. Jestem wesołą szatynką o piwnych oczach. Uwielbiam czytać książki. Zbieram widokówki, naklejki i inne różności. **Maja Dziewońska, ul. Duża Góra 39/57, 30-857 Kraków.** ● Jestem szaloną piętnastolatką, pragnę poznać nowych przyjaciół. Kocham NKOTB. Uwielbiam tańczyć i chodzić do kina. Proszę o dołączenie znaczka i, jeśli to możliwe, zdjęcia. **Aneta Makowska, ul. Rolna 15 m. 5, 61-491 Poznań.** ● Jesteśmy szatynami o niebieskich (Jarek) i brązowych (Rafał) oczach. Chcielibyśmy korespondować z dziewczynami w wieku 15-17 lat. Uwielbiamy słuchać muzyki dyskotekowej. Czekamy na listy! **Jarosław Biln, ul. Nosala 3b/24, 32-510 Jaworzno; Rafał Golba, ul. Nosala 3b/28, 32-510 Jaworzno, woj. katowickie.** ● Mam 13 lat, niebieskie oczy i łagodne usposobienie. Jestem wysoką szatynką spod znaku Ryb. Lubię się śmiać, chodzić na bardzo długie spacery, pisać i dostawać tasiemcowe liściska. Słucham różnej muzyki. Po przeczytaniu tego ogłoszenia chwyćcie za długopis, kartkę i napiszcie do mnie! **Agnieszka Czernecka, ul. Mickiewicza 16/14, 78-520 Złocieniec.** ● Mam 13 lat, jestem spod znaku Wodnika. Kocham konie i psy. Uwielbiam NKOTB, lubię czytać książki, interesuję się muzyką i sportem. Jeśli ktoś z Was zechce napisać do mnie, będę rada. **Agnieszka Popławska, ul. Armii Czerwonej 18, 17-106 Ora, woj. białostockie.** ● Jesteśmy dwiema wesołymi szesnastolatkami. Interesujemy się grą w tenisa i filmowaniem. Szukamy chłopców w wieku 16-19 lat. Ewa i Agnieszka. **Ewa Majka, ul. Powstańców Śląskich 21, 55-035 Oborniki Śląskie, woj. wrocławskie.** ● Jestem wysoką, ciemną blondynką o zielonoszarych oczach zasłoniętych okularami. Interesuję się wszystkim, a zwłaszcza chemią. Słucham każdej muzyki, prócz jazzu, lubię książki i filmy, prócz historycznych. Kocham taniec, rośliny i zwierzęta, słońce i wakacje. Jeśli jesteś dziewczyną lub chłopakiem, Twój wiek mieści się w granicach 0-100 lat, chcesz mieć znajomą w centralnej części Polski i masz chwilę czasu — napisz do mnie: trochę samotnej, ale zawsze (no, może prawie zawsze) wesołej czternastolatki spod znaku Byka. **Agnieszka Michalska, Kosmy, 06-440 Gąsocin, woj. ciechanowskie.** ● Mam 12 lat, kocham muzykę i książki, słucham zespołu Queen. Uczę się języka niemieckiego i rosyjskiego. Jeśli ktoś chce, niech pisze pod adresem: **Karolina Hołod, ul. Lipowa 3, 64-320 Buk, woj. poznańskie.** ● Mam 17 lat, chodzę do szkoły baletowej. Interesuję się sportem, końmi, lubię chodzić na dyskoteki. Moim hobby jest balet. **Monika Idancewicz, ul. Przytorowa 15, 16-400 Suwałki.** ● Jestem wesołą dwunastolatką spod znaku Lwa. Uwielbiam NKOTB, Bryana Adamsa. Odpiszę na każdy list, w którym znajdę znaczek. **Dominika Styk, ul. Patriotów Polskich 2/10, 21-017 Łęczna, woj. lubelskie.** ● Mam 15 lat, skończyłem VIII klasę, mieszkam na wsi. Jestem wysokim, ciemnym blondynem o niebieskich oczach. Nienawidzę obłudy, kłamstwa, alkoholu i papierosów. Nie chodzę na dyskoteki. Jestem romantykiem — lubię marzyć i chodzić wieczorami na długie spacery. Słucham polskich wykonawców. Nie obiecuję, ale postaram się odpisać na każdy ciekawy list. Mile widziane znaczki na odpowiedź. **Tomasz Doering, Wolimierzyce 25, 66-204 Smardzewo, woj. zielonogórskie.** ● Każdy zagadkowy Archanioł, książę-przestępca, nie umiejący tańczyć, każdy zbłąkany Baranek z Broadwayu czy sprzedający Anglię na funty — czyli ktoś, kto kocha i czuje muzykę 1st i 2nd Genesis, Collinsa i Gabriela — proszony jest o pilny kontakt w celu podzielenia się tym, czym dzielić się pragnie. Odpiszę na każdy ciekawy list i obiecuję miłą korespondencję! **Marta Więckowicz, os. Bolesława Chrobrego 23/33, 60-681 Poznań.**

BIURO
● Poszukuję
● Odstąpię
● Doradzę

IDOLE: ● Do szaleństwa kocham Roxette. Poszukuję wszystkiego, co z nimi związane. Mam wiele wiadomości na wymianę (m.in. o Depeche Mode, Scorpions). Znaczek na odpowiedź mile widziany. Mój adres: **Michał Kluka, ul. Tuwima 40/12, 90-021 Łódź.** ● Jestem fanką Madonny i interesuje mnie wszystko, co o niej macie. Mam dużo materiałów na wymianę. Chętnie nawiążę kontakt z fanami Madonny. Może moglibyśmy założyć jej fan club?! Proszę o znaczek na odpowiedź. **Magdalena Wenger, ul. Jodłowa 4, 49-300 Brzeg.** ● Poszukuję plakatów NKOTB, Patricka Swayze, Bryana Adamsa i Pauli Abdul. Na wymianę mam plakaty Bruce'a Willisa, Marky'ego Marka, Van Damme'a, DM, Freddiego Mercurego, Top One, Michaela Praeda. **Wioletta Nowacka, ul. Żeromskiego 11, 07-320 Małkinia.** ● Interesuje mnie wszystko, co dotyczy Freddiego i Queen. Na wymianę mam 11 adresów do fan clubów NKOTB, materiały o: Guns N'Roses, Bryanie Adamsie, Deep Purple, U2, Nirvanie, Metallice, REM, Jimie Morrisonie, NKOTB, Madonnie. Zapewniam uczciwość. **Anna Ignaczak, ul. Legionów Polskich 5/115, 62-700 Turek.** ● Chętnie służę plakatami takich gwiazd, jak: Cher, Hasselhoff, Presley, Prince, Julia Roberts. Mam też plakaty zespołów Pet Shop Boys, Scorpions, The Cure, Right Said Fred, A-HA i wielu innych. Wszystkie plakaty są w bardzo dobrym stanie. Proszę o znaczek na odpowiedź. **Karolina Elicka, ul. Okrzei 15/5, 64-920 Piła.** ● Poszukuję wszystkiego o Queen. W zamian oferuję plakaty i wiadomości o innych wykonawcach oraz książki science fiction, kryminały, komiksy, pisma „Bajtek", „Komputer", „Fantastyka", proporczyki, foldery firm audio-wideo. **Marcin Pol, ul. Polna 21a/23, 18-100 Łapy.**

OGŁOSZENIA RÓŻNE: ● Jeśli macie jakieś widokówki ze zwierzętami (mogą być zapisane), przyślijcie do mnie. W zamian oferuję informacje i zdjęcia różnych zespołów, aktorów, piosenkarzy. Z góry dziękuję. **Alina Kajzer, ul. Wyspiańskiego 5/4, 67-100 Nowa Sól.** ● Poszukuję naklejek z „Koukou-Roukou" numery: 44, 46, 54, 61, 62, 76, 82, 87, 92, 93, 99. Odstąpię inne naklejki. Oferuję także opakowania po czekoladach, gumach do żucia, plakaty Roxette, NKOTB, A-HA, DM, Bon Jovi, Madonny, Pauli Abdul, Kylie Minogue, Tanity Tikaram, J. Donovana i wielu innych. **Lucyna Czubala, Niegosławice 22, 28-425 Złota Pińczowska, woj. kieleckie.** ● Jestem miłośniczką koni. Moją pasją jest jeździectwo. Jeżeli macie informacje o koniach, bardzo proszę przyślijcie je do mnie. W zamian oferuję stałą korespondencję, różne materiały przyrodnicze, plakaty zespołów i piosenkarzy, a przede wszystkim moją przyjaźń. **Małgorzata Stefańska, ul. Czajki 25/11, 44-114 Gliwice.** ● Jestem zbieraczem wszystkiego, co możliwe — od naklejek z gum po książki i komiksy. Mam wiele rzeczy na wymianę. Czekam na Wasze wykazy — co chcecie wymieniać wraz z opisem rzeczy, które chcecie wymienić. **Maciej Pazoła, ul. Bączkiewicza 6a/5, 63-900 Rawicz.** ● Jeżeli chcesz powiększyć swoje zbiory dotyczące gór, morza, wiatraków, napisz do mnie! Oferuję cenne zbiory. W zamian proszę o wszystko, co macie o NKOTB. Czekam! **Sylwia Kudlińska, ul. 3 Maja 48c/9, 61-728 Poznań.** ● Poszukuję zeszytu-encyklopedii „Odkrycia Młodych" nr 8. Odstąpię komiksy Thorgala „Łucznicy", „Między ziemią a światłem", „Miasto zaginionego Boga". Mogę również zapłacić. Gwarantuję uczciwość. **Sławomir Mnich, Chlebowo 14/1, 77-200 Miastko, woj. słupskie.** ● Moim hobby jest zbieranie naklejek do albumu Koukou-Roukou, Chabel, Toffi Club, Irysy. Poszukuję chętnych do wymieniania takich naklejek. Odpiszę na każdy list. Dołączcie znaczek na odpowiedź. **Monika Wawer, ul. Góralska 93, Chocznia, 34-100 Wadowice.** ● Poszukuję wiadomości o dworku Marii Konopnickiej w Żarnowcu. W zamian oferuję wiadomości o Waszych idolach. **Ewa Napara, ul. Świerczewskiego 14/2, 39-460 Nowa Dęba.**

(Joz)

UWAGA!

Pierwszeństwo druku ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół, Biurze POD i Kąciku Życzeń mają listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem. Jeśli chcecie, by na łamach „ŚM" ukazały się Wasze gratulacje czy pozdrowienia w odpowiednim terminie — piszcie z miesięcznym wyprzedzeniem.

INTYMNE PYTANIA
ODPOWIADA SEKSUOLOG

BIUST – jedynka wklęsła

Mam poważne zmartwienie. Otóż moja piętnastoletnia przyjaciółka mimo swego wieku nie ma w ogóle biustu. Zwróciła się do mnie po poradę, ale nie wiem jak jej pomóc. Może Wy mi coś podpowiecie?! Czy są jakieś tabletki na powiększenie biustu? A może ćwiczenia? Kiedy piszę ten list, moja koleżanka siedzi obok i mówi, że próbowała już różnych ćwiczeń i nic. Ona nie chce pocieszenia i odpowiedzi typu: „Kiedyś piersi urosną". Chce znać skuteczny sposób na zwalczanie swojej dolegliwości. Jak jej pomóc?

Agnieszka

Bardzo lubię dostawać Wasze listy i cieszę się, kiedy mogę choć trochę pomóc. Jednak nie chciałbym, byście pisali w czyimś imieniu. Piszcie sami o swoich problemach. Naprawdę nie jest łatwe radzenie ludziom, których zna się tylko z korespondencji, a co dopiero mówić, gdy pisze w ich imieniu osoba trzecia. Myślę, że Agnieszka nie podała lub po prostu nie znała wielu szczegółów dotyczących osoby zainteresowanej odpowiedzią.

Przyczyny braku biustu mogą być różne. Być może jest tak, że z jakichś powodów ta dziewczyna dojrzewa później. Jeżeli tak jest, to należałoby odpowiedzieć dokładnie tak, jak ona nie chce, czyli poczekaj, dojrzejesz i będziesz miała rozwinięte piersi.

Ale równie dobrze brak biustu może być sygnałem, że w ogóle dzieje się coś niedobrego. W tym momencie potrzebne byłyby informacje dotyczące innych objawów dojrzewania, jak na przykład owłosienia łonowego, regularności miesiączki, tkanki tłuszczowej w charakterystycznych dla kobiety miejscach, rozwoju samych sutków itp. Niestety, nie mam tych informacji i dlatego jedyne, co mogę poradzić, to wizyta u ginekologa. Dziewczyno, pokaż się lekarzowi, a on oceni, czy wszystko jest w porządku. I jeszcze raz, z uporem maniaka, powiem: to nie jest powód do wstydu ani do strachu. To powinno być normalne.

Jest też trzecia możliwość. Twój rozwój był i jest prawidłowy, jesteś już dojrzała, ale po prostu będziesz miała drobny biust. Nie sądzę, by był to powód do wielkiej rozpaczy. Są zdecydowane walory małych piersi. Przede wszystkim można chodzić bez stanika w obcisłych koszulkach i wyglądać superseksy. Jeżeli natomiast uważasz, że tylko z powodu biustu nie będziesz miała powodzenia u chłopaków, to się mylisz. Zapewniam Cię, że

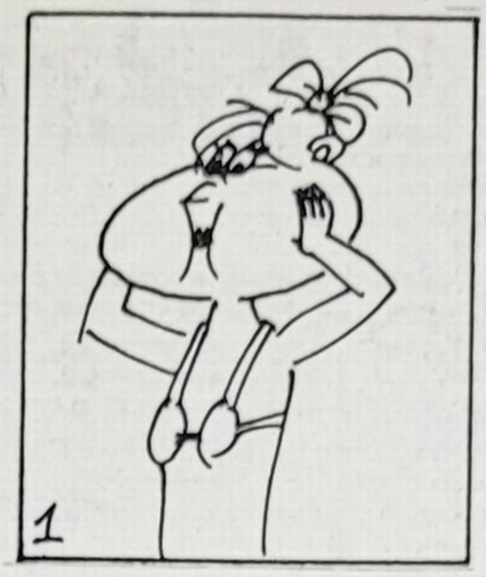

w prawdziwych związkach uczuciowych nie to jest najważniejsze. A jeśli spotkasz chłopaka, dla którego będzie się liczył głównie biust, to radzę nie zawracać sobie tym delikwentem głowy.

Pytacie o tabletki na powiększenie biustu. Takich specyficznie działających środków nie ma. Są natomiast tabletki hormonalne, powiększające piersi tylko w okresie ich zażywania. Osiąga się więc chwilowy sukces, a skutki tej „kuracji" bywają niecieka-we. Pigułki te są zbyt szkodliwe, by używać je tylko z powodu tak drobnej niedoskonałości urody.

Jeżeli chodzi o ćwiczenia, to są takie zestawy, które powodują wzmocnienie mięśni biustu. Znajdziecie je w różnych poradnikach, możecie zapytać nauczycielki wf-u. Takie ćwiczenia zaleciłbym każdej dziewczynie niezależnie od rozmiaru jej stanika, ponieważ o piersi trzeba bardzo dbać, a „one wtedy się odwdzięczają".

WIESŁAW SOKOLUK

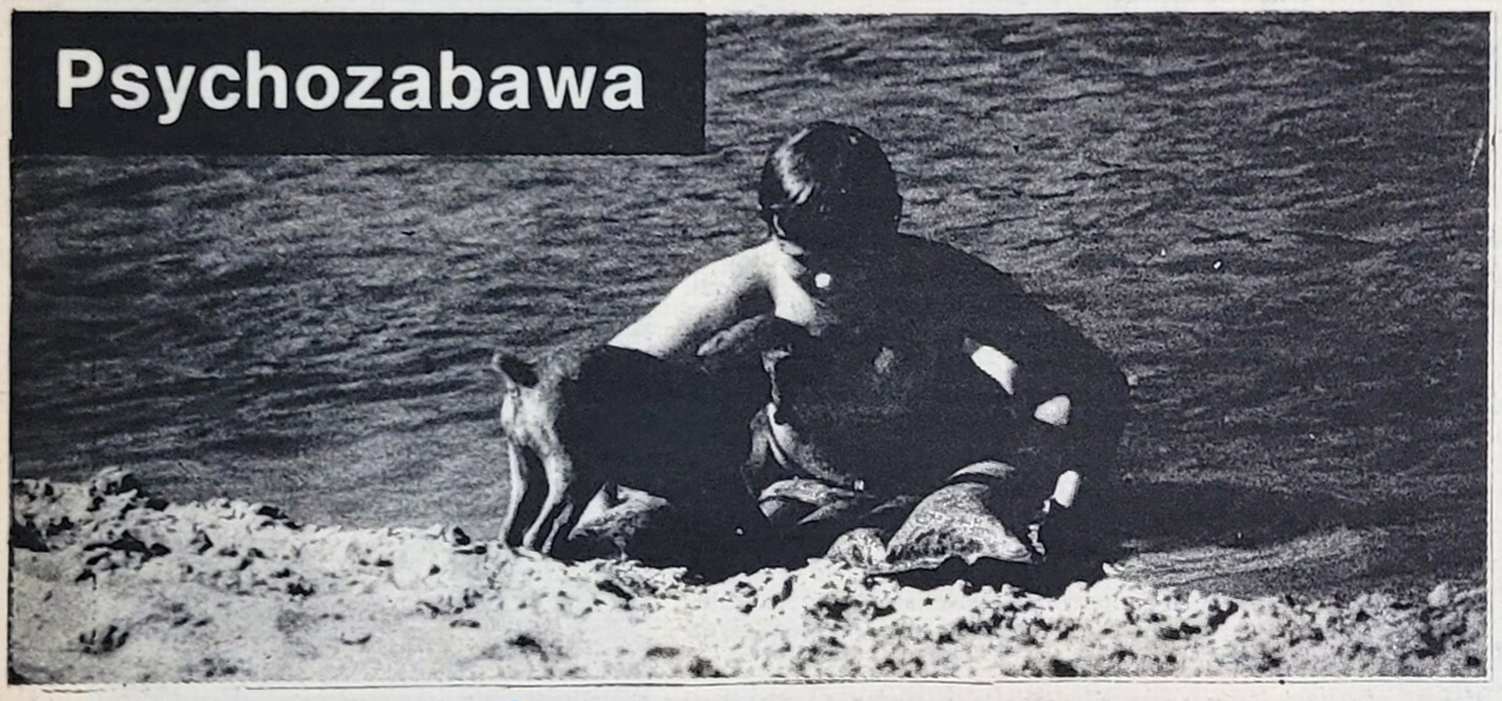

CZY MOŻNA NA CIEBIE LICZYĆ?

Dobrze jest mieć przy sobie kogoś, kto nigdy nie zawiedzie, kto wesprze radą, komu można się wyżalić, czasem wypłakać. Ileż w życiu zdarza się sytuacji, gdy pomoc takiego człowieka wybawia nas z kłopotów, z opresji... Z takimi osobami łatwiej się żyje. Profesor Tatarkiewicz określał je mianem spolegliwych.

Czy Ty też jesteś taki? Czy można Ci ufać, liczyć na Ciebie?

Spróbuj odpowiedzieć na poniższe pytania, wybierając jedną z trzech możliwości.

1. Wybierasz się z przyjaciółmi nad morze. Kupione wcześniej bilety wręczono Tobie. Umówiliście się całą paczką na dworcu. W dniu wyjazdu Ty:

a) jesteś na miejscu zbiórki co najmniej 15 minut przed czasem;

b) przyjeżdżasz (okropnie zdenerwowany) taksówką w ostatniej chwili;

c) nie przejmujesz się specjalnie uciekającym czasem i myślisz, że jeśli się nawet spóźnisz — to trudno. Przecież nie jest to ostatni pociąg w tym dniu, więc nie ma co robić tragedii.

2. Na prywatce poznajesz nową, miłą, ale bardzo nieśmiałą osobę. No i:

a) przysłuchujesz się rozmowie, obserwujesz, jak też ta nowa (nowy) radzi sobie w towarzystwie;

b) starasz się wciągnąć „nieśmiałka" do rozmowy, wypytujesz o jego zainteresowania, sympatycznie dowcipkujesz — wszystko po to, by nowy gość się rozluźnił i wreszcie poczuł, że ma obok siebie bratnią duszę;

c) myślisz: jest nieśmiały — jego problem. Ja mam ochotę po prostu dobrze się bawić. Nie muszę zawracać sobie głowy cudzymi kompleksami!

3. Przechodząc parkingiem obok swego domu, widzisz samochód z wybitą szybą i śladami włamania. Więc:

a) idziesz dalej, bo to nie Twój samochód i nie Twoje zmartwienie;

b) z najbliższego telefonu powiadamiasz policję lub — jeśli wiesz kto jest właścicielem auta — dajesz mu natychmiast znać o swym spostrzeżeniu;

c) po powrocie do domu opowiadasz rodzicom, co zaobserwowałeś i liczysz, że oni coś poradzą w tej sprawie.

4. Przyjaciel opowiada Ci niesłychanie emocjonującą i poruszającą historię, która mu się przydarzyła. Nie masz wątpliwości, że jest to zwierzenie, tym bardziej, że przyjaciel prosi o dyskrecję. Ty:

a) choć potwornie Cię korci, by podzielić się nowiną z innymi — milczysz jak grób, bo przecież obiecałeś dochować tajemnicy;

b) mówisz o tym najbliższej przyjaciółce zastrzegając, że wiadomość jest przeznaczona tylko dla niej i nie wolno tego powtarzać nikomu;

c) biegniesz co tchu do znajomych, żeby powiedzieć co usłyszałeś. Historia jest zbyt smakowita, żeby zostawiać ją tylko dla siebie!

5. Ktoś, kogo bardzo lubisz, prosi Cię o załatwienie pewnej sprawy. Wymaga to od Ciebie poświęcenia sporo czasu, którego akurat nie masz prawie wcale, bo właśnie przygotowujesz się do ważnej klasówki. W tej sytuacji:

a) odkładasz swoje sprawy na bok i zajmujesz się tym, o co prosił Cię znajomy. Trochę Ci to krzyżuje plany, ale nie chcesz zawieść...

b) grzecznie przepraszasz i mówisz, że dziś nie możesz służyć swą pomocą, lecz już jutro — bardzo chętnie;

c) stanowczo odmawiasz, bo masz ważniejsze sprawy na głowie.

	a	b	c
1	5	3	0
2	3	5	0
3	0	5	3
4	5	0	0
5	3	5	0

25 — 19 pkt. — Można na Tobie polegać „jak na Zawiszy"! Otaczający Cię ludzie czują się w Twoim towarzystwie bezpiecznie i komfortowo. Nigdy nie zrobisz drugiemu człowiekowi świństwa, nie zawiedziesz go. Tylko... czy czasem inni nie za często wykorzystują Twoją dobroć i uczynność?

18 — 12 pkt. — Przychylność i uczynność — owszem, ale w granicach rozsądku. Taką dewizą kierujesz się w życiu. Jesteś w stanie pomóc każdemu, kto Cię o to poprosi, ale potrafisz także powiedzieć nie.

11 — 0 pkt. — Oj, ciężko jest ludziom z Tobą: dla Ciebie Ty jesteś najważniejszy, Twoje emocje, uczucia liczą się najbardziej. Sprawiając zawód przyjaciołom — w ogóle nie czujesz się winny, nie dręczą Cię z tego powodu wyrzuty sumienia. Nie dziw się więc, że czasami znajomi uciekają od Ciebie spłoszeni.

(ist)

ASTROFOTO'92 okazja spada z... nieba!

Fotografujących jest moc, ale w większości fotografują oni to, co na ziemi. Są jednak tacy, którzy zajmują się chwytaniem na kliszę tego, co nad ziemią, przede wszystkim zaś zjawisk astronomicznych i meteorologicznych. O tym, że takich zapaleńców nie brak, świadczą zdjęcia nadsyłane co jakiś czas do naszego **„TOMIKA"**. Wykonywanie zdjęć o takiej tematyce wymaga dość wyrafinowanych technik i zupełnie nie przypomina fotografowania na wycieczce czy plaży, byłoby jednak błędem sądzić, że jest niedostępne dla amatora.

Otóż wszystkim tym, którzy lubią unieść kamerę ponad głowę, spada — wprost z nieba! — wyjątkowa okazja. Oto **Słowackie Centrum Astronomii Amatorskiej w Hurbanowie** ogłasza międzynarodowy konkurs „ASTROFOTO". Będzie to piętnasta edycja tego konkursu, dotąd jednak mało u nas znanego.

Przebiega on w dwóch kategoriach — dla młodzieży (urodzeni po 1972 r.) i dla dorosłych (urodzeni przed 1973 r.). Przyjmowane są zarówno fotografie w postaci odbitek (formatu min. 18 x 24) jak i przezrocza. Jedne i drugie oceniane są oddzielnie. Organizatorzy wyodrębnili dwie kategorie tematyczne. Pierwsza — to wręcz **naukowe zdjęcia astronomiczne:** wizerunki planet, komet, bolidów, skupisk gwiazd, a nawet widma gwiazdowe czy serie zdjęć gwiazd zmieniających blask, dokumentujące przebieg tych zmian. Druga kategoria — to **wolne impresje na temat nieba,** obiektów astronomicznych, a także chmur, błyskawic, tęczy itp., czy wreszcie — fotografie upamiętniające imprezy astronomiczne. Zdjęcia muszą być starannie opisane według instrukcji organizatorów, a ich liczba jest ściśle ograniczona. Najlepsze będą wystawiane i publikowane! Termin nadsyłania prac mija 1 lutego 1993 r., jest więc jeszcze sporo czasu, by „pozamiatać" kamerą fotograficzną nieboskłon.

Zdjęcia należy przesyłać pod adresem: **SUAA, 94701 HURBANOVO CSFR** z dopiskiem **„ASTROFOTO"**, ale przedtem zapoznać się ze szczegółowym regulaminem konkursu! Nie publikujemy go z braku miejsca — posiada go **Olsztyńskie Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne, tel. 33-49-51 i 33-49-84.** I tam radzimy się zgłosić. Zachęcamy do udziału — to wyjątkowa okazja! **(tok)**

LISTY Z WAKACJI

● Hej, ludziki! Czekacie na optymistyczne listy?! Oto on. Nowy... nie! Nie WC Picker! Nowy, optymistyczny list. Słońce dopieka? Tak! I opaliłam się pomimo dziury ozonowej. Może jednak do opalania się nie będę zachęcać, bo rozpętam burzę. O czym to mówiliśmy? Ach, o słońcu! Ptaszki śpiewają, trawka mieni się w promieniach, jezioro brudne, ale i tak ludzie się w nim kąpią. Mam kartkę, pióro, no i oczywiście „Świat Młodych". Dlatego napisałam. Pozdrawiam Was wszystkich! Bye!

Kamilusia

● Serdeczne pozdrowienia z wakacji dla wszystkich czytelników „Świata Młodych" i całej redakcji od Eweliny i Edyty, których przyjaźń rozpoczęła się właśnie tu, w sanatorium w Istebnej na oddziale Pd, w pokoju numer 11. Jest ekstra! Trzymajcie się! Jesteście wspaniali!

Ewelina i Edyta

ODKRYWCY, HEJ!

...a radości będzie tyle,
ile świerszczy w polu gra.
A radości będzie tyle,
ile łąka liczy traw...
a radości będzie tyle,
ile ziół rozdaje woń...

SOL '92

Nie ma wśród nas nikogo, kto nie deklarowałby swojej sympatii do przyrody. Wszyscy LUBIMY las, łąkę, rzekę, rośliny, zwierzęta...

Bardzo wielu z nas „lubienie" na deklaracjach kończy. Śmiecimy, niszczymy, nie dbamy, nie cenimy, nie chronimy, nie wspomagamy. Mało, bardzo mało robimy, aby poprawić stan przyrody, żeby jej pomóc współistnieć z tworami cywilizacji. Niestety — jest tak, prawda? A więc... a może by — i oto właśnie mam propozycję dla zastępu, dla kilku Odkrywców mieszkających „po sąsiedzku".

Znajdźcie w pobliżu Waszych domów takie miejsce, taki zielony zakątek, który mógłby się stać terenem szczególnej Waszej troski. Mógłby się stać Waszym minirezerwatem. .

Ot, choćby grupa ciekawych drzew, zarośla, oczko wodne, zakole rzeczne, skałki... Odkryjcie teren wart szczególnej troski. I zróbcie coś dla niego. Otoczcie go opieką, postawcie tam pojnik dla ptaków, oczyśćcie.

Wiele jest minirezerwatów w całej Europie. Na ogół opiekują się nimi skauci, młodzież z organizacji miłośników przyrody, młodzi ekolodzy. Są szkoły, które mają swoje rezerwaty dydaktyczne, takie zielone sale biologiczne. Niektórzy opiekunowie tych rezerwatów robią mapy, zaznaczając na nich występowanie określonych roślin, zwierząt, prowadzą kroniki obserwacji, niekiedy nadają „swoim" terenom różne nazwy np. „Mrówcze imperium", „Mieszkanie ech", „Łabędzia zatoka"... Robią znaczki, ustawiają tablice wyjaśniające, zarabiają, aby dosadzić drzewa, pracują czyszcząc, porządkując, pomagając mieszkańcom swojego rezerwatu.

Daję słowo, że i w pobliżu Waszych domów są takie zielone miejsca, którym by się przydała specjalna troska. Rozejrzyjcie się... Odkryjcie pole do działania.

PRZEWODNIK LATA

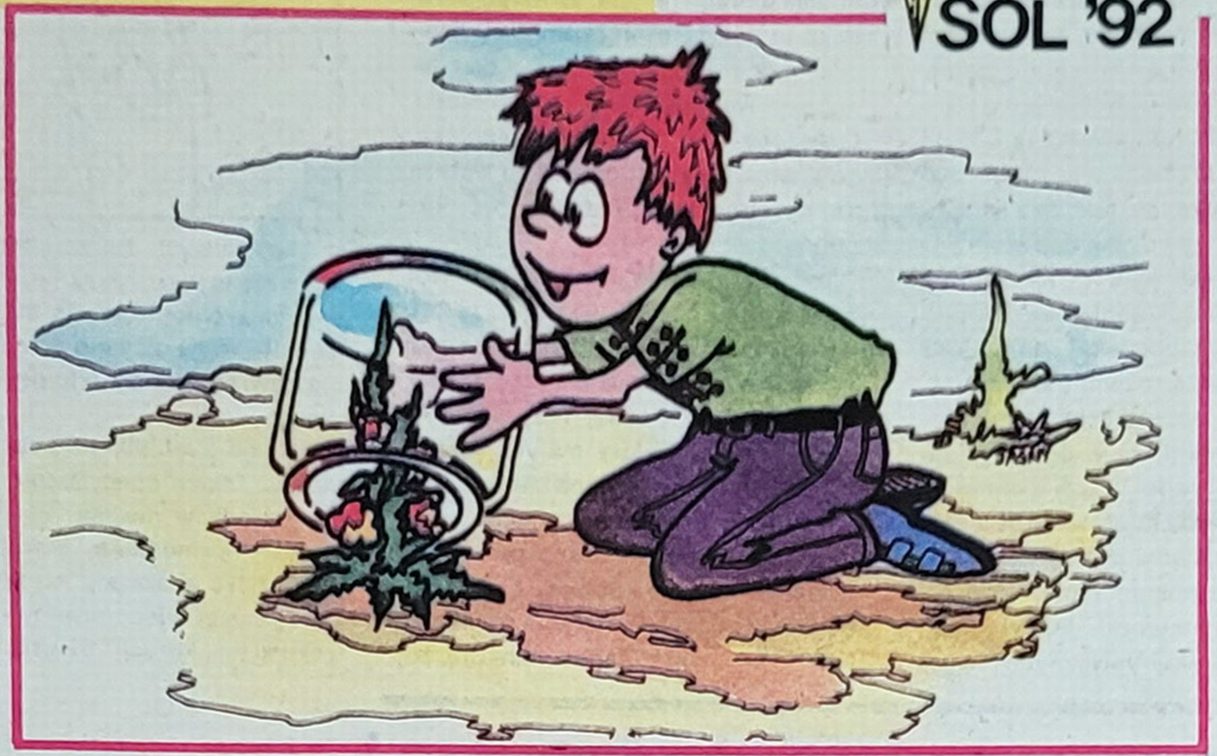

BŁOGOSŁAWIONA KAŁUŻA

Kałuża... Dla ludzi paskudztwo, dla przyrody jakże często zbawienie. Zwłaszcza latem, zwłaszcza w suchych, piaszczystych okolicach.

Wasz minirezerwat jest tym wartościowszy, im więcej w nim minizbiorników wodnych. Jeżeli ich nie ma, ale wiemy, że woda zalega płytko — warto odejść od reguły nieingerowania w rezerwatową przyrodę i wykopać niewielki choćby płytki zbiorniczek. Dobrze jest włożyć weń kilka kamieni, grubszych gałęzi czy pniaków, tylko nie wolno ocembrowywać! Jeżeli mamy zbiornik wodny — naturalny czy częściowo sztuczny — dobrze w pobliżu wybudować mały szałasik, ukryć się w nim i poobserwować, co dzieje się wokół wody. Wymaga to trochę cierpliwości!

Zapewne zdziwicie się, jak wiele różnych drobnych zwierząt ściąga do takiej małej wody. Gryzonie, małe drapieżniki, ptaki — i to wcale nie wodne, ale typowo leśne czy polne — drozdy, dzięcioły, sikory, dzierzby, skowronki. Nie tylko piją wodę, ale ochoczo się w niej nurzają, przy czym wcale nie przeszkadza im, że kałuża jest błotnista. Zresztą sama tafla minijeziorka jest siedliskiej bujnego życia. Do jego odkrywania trzeba jednak zabierać się inaczej — bez szałasu, za to z lupą w dłoni. Życie w kałuży zmienia się przy tym jak w kalejdoskopie, zależąc nawet od pogody i od tego, jaki jest okres lata.

Na pocztówce przysłanej przez Izę jest kościół farny — pojezuicki. Jeden z najbardziej monumentalnych zabytków baroku w Polsce.

Przesyłam Ci WIT-ku pocztówkę do Twoich zbiorów. Często chodzę koło tego gmachu. Tu pracuje moja Mama, ale dopiero jak zobaczyłam go na pocztówce, spojrzałam na niego inaczej...

To jest tzw. Nowy Ratusz. Zbudowany w początku XX wieku, ale niektóre fragmenty zupełnie jak w renesansowych budowlach Brzegu, prawda?

Małgośka C. z Legnicy

WIT-ek

WIT-ek wakacyjna agenda turystyczna „Świata Młodych".

W każdym wakacyjnym numerze „Świata Młodych" WIT-ek.

WIT-ek informuje, WIT-ek informacje zbiera.

Czytajcie WIT-ka — piszcie do WIT-ka.

Dwa bardzo podobne listy przyszły do WIT-ka. Jeden z Poznania, drugi z Legnicy.

Wiem WIT-ku, że zbierasz widokówki i takie zbieractwo innym polecasz. Ja się też do tego hobby przekonałam... Kupowałam niedawno widokówki i natrafiłam na tę, którą Ci teraz przesyłam. Ta pocztówka kazała mi inaczej popatrzeć na mój kościół. Chodzę do niego co tydzień, a wcale nie zwracałam uwagi na to, jaki jest piękny...

Iza Fałęcka z Poznania

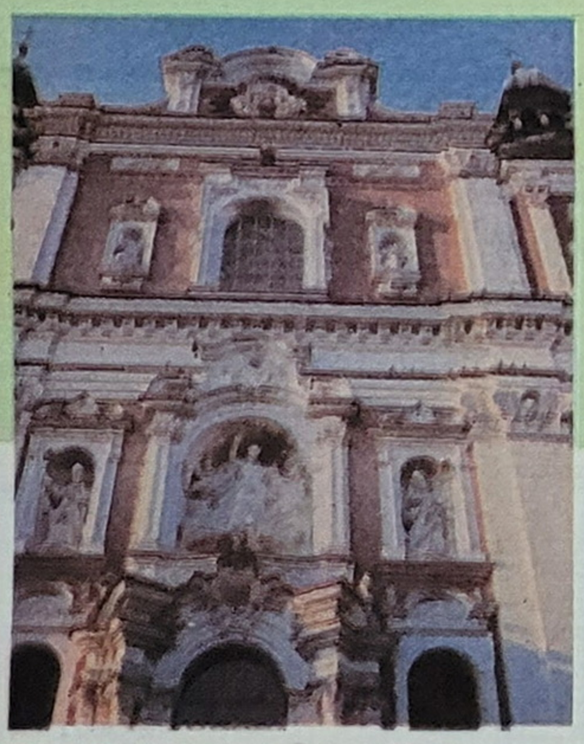

Aktualne!

Tylko dzisiaj — 18 VIII — warszawskie zoo czytelnikom „Świata Młodych" (trzeba okazać ten numer naszej gazety) proponuje wstęp za pół ceny. Tylko 5000 zł płacą posiadacze tego numeru „Świata Młodych"!

★ ★ ★

Stanica NAL w Grabowcu proponuje rajd rowerowy do Tuczep. Zbiórka 18 VIII w stanicy przy Gminnym Ośrodku Kultury.

★ ★ ★

Komenda Hufca ZHP „Rodło" w Olsztynie zaprasza na turnusy w swojej stanicy. Od poniedziałku do piątku. Od 9 do 16. Wyżywienie — 50 000 zł za turnus.

★ ★ ★

Warszawska szkółka tenisowa **„Tie Break"** zaprasza do bezpłatnego korzystania z kortów tenisowych i nauki gry w tenisa. Zajęcia odbywają się na terenie Instytutu Psychiatrii i Neurologii przy ul. Sobieskiego 1/9. Od 9 do 12.

★ ★ ★

Już od najbliższego czwartku w Gorzowie Wielkopolskim IV Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich. Zaproszenia na koncerty!

ZIELONA KARTKA

— propozycja działań, które mogą stać się pasją i doprowadzić do wspaniałych odkryć.

Gdziekolwiek — na łące, polu, w ogrodzie, na skrawku piasku albo leśnej ściółki — wytyczcie placyk metr na metr i poddajcie go nieustannej lustracji. Przyglądajcie się mu na przykład przez 15 minut co godzinę, co dwie godziny. Przychodźcie bardzo rano i przed wieczorem. Albo codziennie na pół godziny.

Pochylcie się nad tą zieloną (szarą, płową, żółtawą...) „Kartką" i patrzcie, co zapisuje na niej natura.

A zapisuje dużo. Każdy, kto się takiemu skrawkowi środowiska naturalnego bacznie przyjrzy, zadziwi się ruchem, nieustanną krzątaniną, zmianami, mnogością istot, których istnienia nawet nie podejrzewał.

Przykucnijcie... patrzcie!

Dość powszechnie uważa się, że w poszukiwaniu przyrodniczych wrażeń trzeba robić dalekie wyprawy, a tymczasem tyle ciekawego dzieje się tuż pod nogami.

Przekonajcie się zaglądając między źdźbła trawy, do kielichów kwiatów, do piaskowych norek, że wyprawy do minidżungli, na mikrostepy i mikropustynie też są pasjonujące. Przekonajcie się! Fot. **KŁOSOWSKI**

„WIEŻOWIEC"

Zwróćcie uwagę na stare, próchniejące drzewo. Przyjrzyjcie się mu uważnie.

Stare drzewo jest niczym wielomieszkaniowy, wielopiętrowy budynek. Dzięcioły wykuwają w nim dziuple, a te stają się mieszkaniami rodzin różnych ptaków. Bywa, że w jednym „wieżowcu" mieszka kilka rodzin w ciągu jednego sezonu. Dziuple te stają się też przytuliskiem innych zwierząt — na przykład kun czy wiewiórek. Niektóre osiedlają się tu na stałe, inne przybywają w poszukiwaniu noclegu czy żeru. Dzięki temu ten leśny czy łąkowy „blok mieszkalny" jest czynny nie tylko wiosną, ale przez okrągły rok.

Daje on mieszkanie nieprzeliczonym zastępom owadów. Niektóre drążą jego zamierające drewno, ale inne rozmnażają się w zakamarkach albo — jak wielobarwne, piękne motyle — przylatują korzystać z wody zazwyczaj wyciekającej ze starego pnia. Nigdzie chyba nie widuje się tylu motyli czy chrząszczy jak na starym drzewie.

Te „wieżowce" warto mieć na oku, chociaż trzeba do nich podchodzić ostrożnie, bo można — uwaga, uwaga — trafić na gniazdo szerszeni czy os...

Już za 10 dni postawicie ostatnią kropkę w „Dzienniku Odkrywcy".

Od 29 sierpnia Przewodnik Lata czekać będzie na przesyłki od tych wszystkich, którzy będą chcieli uczestniczyć w losowaniu cennych nagród, w tym udziału w superwyprawie.

Przypominamy: w przesyłce do Przewodnika Lata musi się znaleźć „Dziennik Odkrywcy", czyli kronika lata i przynajmniej 1 000 000 „szans" ze „Świata Młodych".

Jeszcze tylko 10 dni! Już za 10 dni!

Pięćset lat temu Kolumb odkrył Amerykę. Dużo wcześniej, bo już około trzydziestu tysięcy lat temu, przybyli z Azji jej pierwsi odkrywcy nazwani przez Kolumba Indianami.

PRAWDZIWA OPOWIEŚĆ O INDIANACH

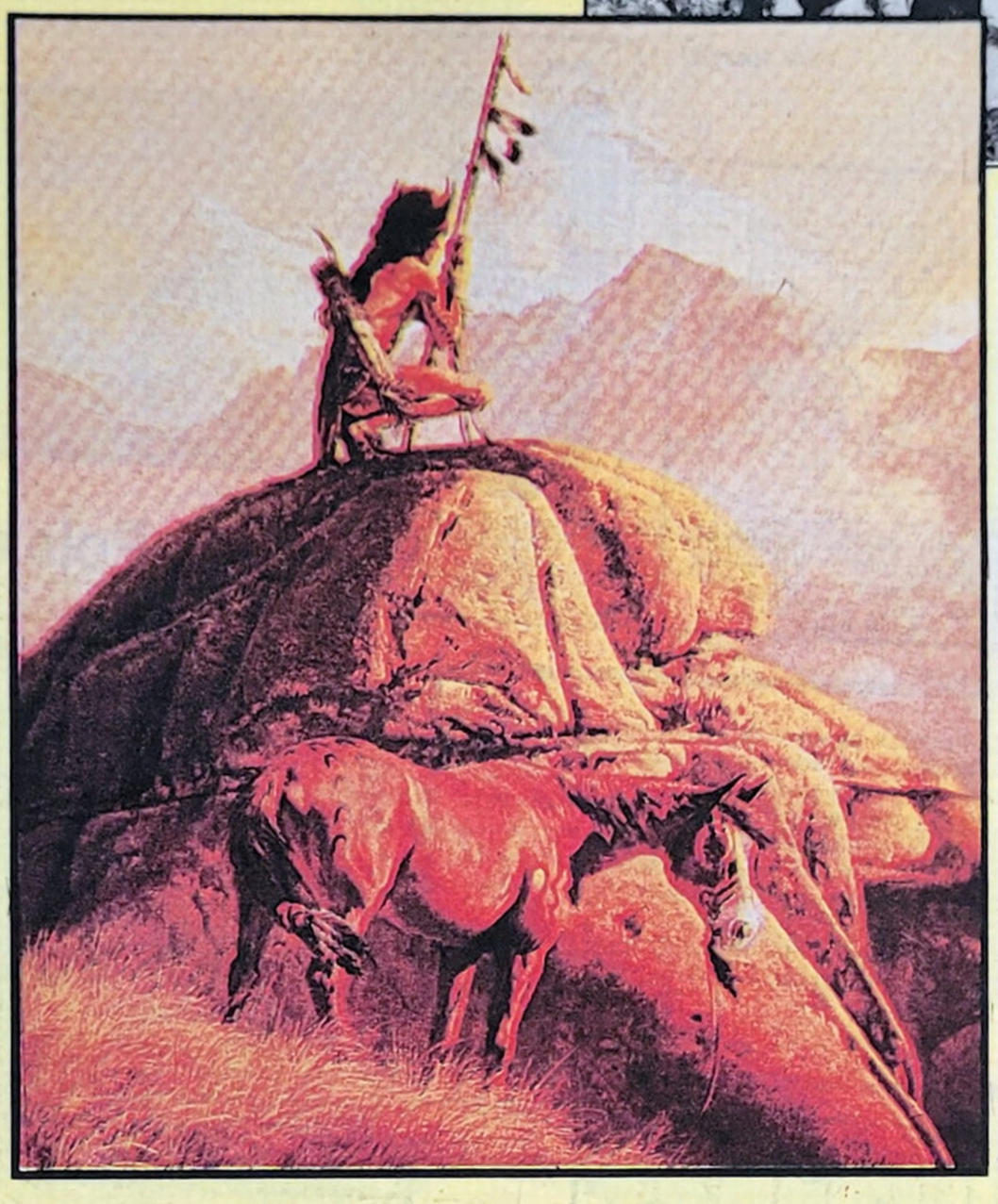

Co o nich wiemy? Byli agresywni, często wykopywali topór wojenny, palili czasem fajkę pokoju, zwani byli czerwonoskórymi. Czy ten obraz wykreowany przez książki o Winnetou i westerny jest prawdziwy? Z pewnością nie. Bliżsi prawdy byli Michael Blake i Kevin Costner — twórcy „Tańczącego z Wilkami". Lecz to jednak wciąż mało.

Indianie Ameryki Południowej i Północnej znacznie się od siebie różnili. Również poszczególne plemiona prowadziły zupełnie inny tryb życia. Jedne uprawiały rolę, inne zajmowały się rybołówstwem, jeszcze inne były plemionami koczowniczymi. Budowniczowie igloo i łowcy fok — Eskimosi — to także rdzenna ludność Ameryki.

Indianin prawie zawsze kojarzy się z jeźdźcem pędzącym na koniu, tymczasem to dopiero hiszpańskie statki przywiozły te zwierzęta na nowy ląd. Dzięki nim życie wielu szczepów stało się łatwiejsze — przemieszczanie się było szybsze, polowania skuteczniejsze. Wojna też była rodzajem polowania — wielką, ekscytującą grą. Dopiero po przybyciu Europejczyków „czerwonoskórzy" zrozumieli, że z białymi walczy się inaczej. W tej wojnie zwycięstwa nie miały upajającego smaku. Stawką było przetrwanie.

Podczas pokoju kobiety zajmowały się domem, rolą, robieniem mokasynów, spodni, sukien. Wychowywały też córki, w czasie gdy mężczyźni zajmowali się przysposabianiem chłopców do wojennego rzemiosła.

Dzień, w którym chłopiec stawał się wojownikiem, był doniosłym wydarzeniem poprzedzonym dobrowolnymi torturami — smaganiem cierniami i płonącymi krzakami, kaleczeniem tępymi nożami, kąpielą w lodowatej wodzie i postem. Wreszcie nadchodził czas na Taniec Mężczyzny. Musiał oderwać się od pala, do którego był przymocowany rzemieniami przewleczonymi przez skórę na piersiach*. Cała ta ceremonia, jak i całe życie Indianina, była ściśle związana z religią.

Wszyscy Indianie czcili Słońce i jego matkę Ziemię oraz uznawali, że ziemia, na której mieszkają, jest święta. Sławetny Manitou oznaczał duszę wszechrzeczy, ale nigdy nie uchodził za boga i nie był jedyną siłą nadprzyrodzoną. Czczono duchy puszczy i wiatru, Demony Śmierci, duszki i elfy, Gwiazdę Poranną i Wieczorną. Cześć im oddawano poprzez tańce, w których odtwarzano wydarzenia mitologiczne. Wykonywano je w czasie uroczystości i świąt plemiennych. Pieczę nad wszystkim obejmował szaman — duchowy przywódca plemienia, czarownik i lekarz w jednej osobie.

Zmiany nadeszły wraz z białymi. Przez ponad trzysta lat toczyły się wojny między intruzami i rdzennymi mieszkańcami. Indianie ginęli też od chorób przywiezionych zza Atlantyku.

Mimo wielu przeciwności walczyli dzielnie o swoje prawa. Odwaga i determinacja Siuksów, Apaczów, Komanczów nigdy nie zostaną zapomniane. Waleczni wodzowie— Pontiak, Tecumseh, Sitting Bull, Crazy Horse — zawsze będą uważani za bohaterów.

Współcześni czerwonoskórzy są dumni ze swego dziedzictwa. Mają nadzieję na poprawę warunków życia w rezerwatach i wierzą w pomyślniejszą przyszłość, chociaż niewiele wskazuje na spełnienie ich marzeń.

JOANNA TARKOWSKA

* Opisana uroczystość miała miejsce u Szewanezów.

▲ *Tipi — pomieszczenie indian prerii do palenia fajek pokoju*

Tomahawki bojowe słynnych wodzów indian prerii ▶

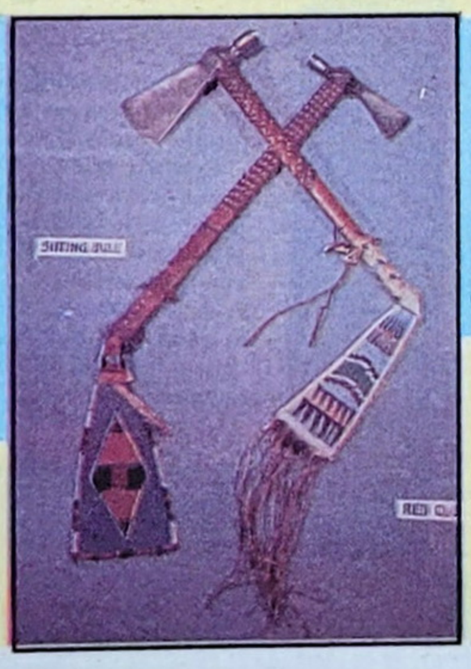

▲ *Pleciony talerz i garnek używane przez indian pueblo*

Półmisek do potraw i łyżka z drewna cedrowego indian północno-zachodniego wybrzeża Ameryki Północnej ▶

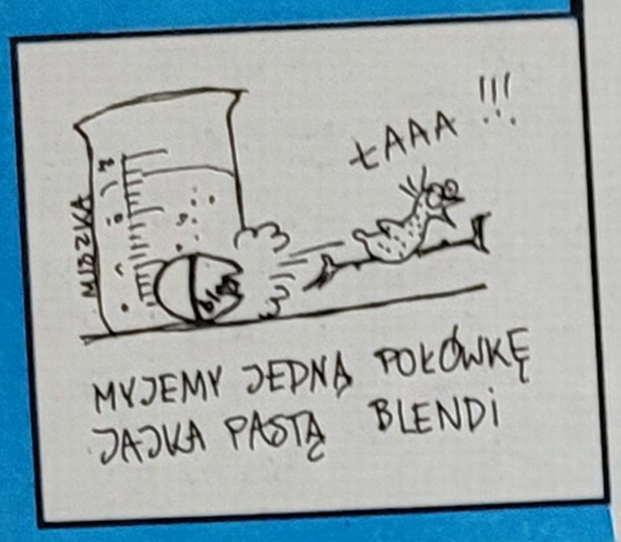

W świecie reklamy

Budzisz się rano, wstajesz z łóżka „Swarzędza", idziesz do łazienki, myjesz się mydłem „Palmolive".

Przechodzisz do kuchni, jesz śniadanie wyjęte ze szkła żaroodpornego. Zakładasz zegarek „Seiko", idziesz do szkoły, wcinając „Marsa". W drodze powrotnej kupujesz „Bravo". Po dotarciu do domu rozsiadasz się w fotelu, po czym w najnowszym telewizorze „Panasonic" oglądasz film dystrybucji „ITI".

Przeglądasz zbiór książek „BGW", idziesz się wykąpać, oczywiście z płynem i mydełkiem „Fa".

W tym czasie ojciec myje „Nissana" płynem „Turtle Wax", a matka czyta lektury „Harlequin".

Przebierasz się i idziesz do łóżka „Swarzędz"...

Oto dzień w świecie reklamy.

Piotr Toczyski

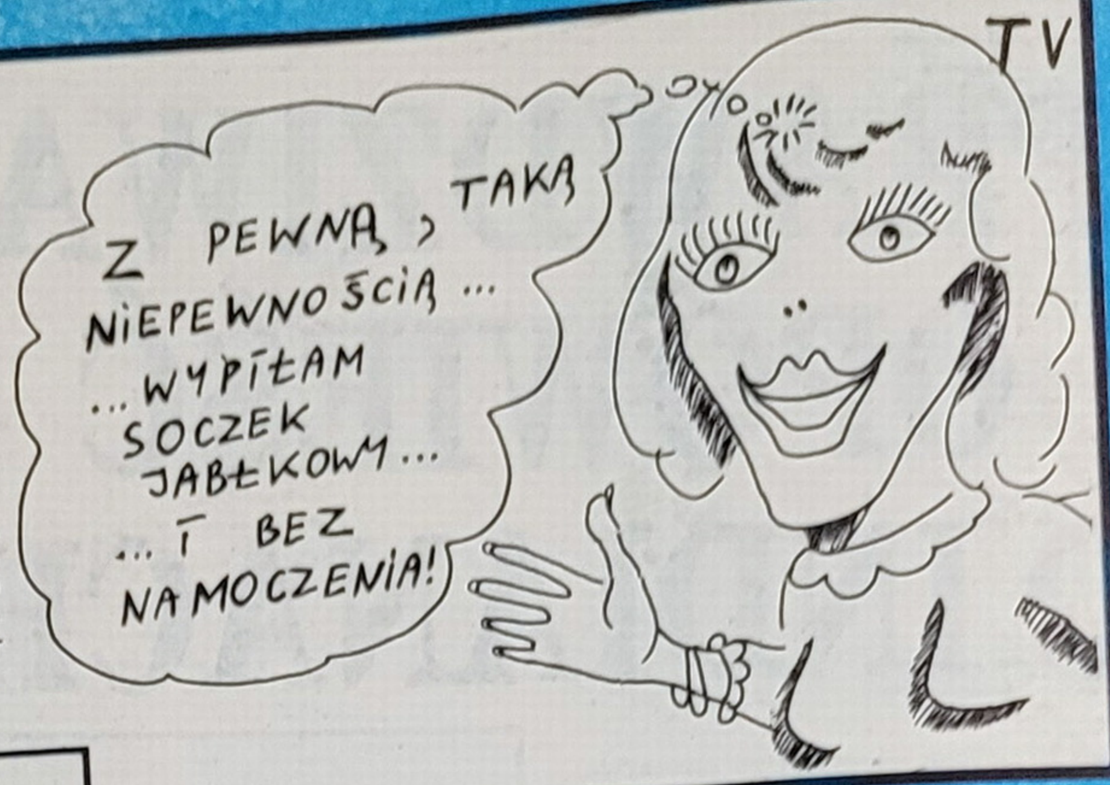

inkubator

Gość w dom...

Najpierw była radość. I nadzieja, że w końcu nie będzie nudno. Czasem pojawiała się trema. Andreas, jak i wszyscy jego przyjaciele z Bonn, miał być w Polsce po raz pierwszy. Agnieszka wiedziała, że od niej będzie dużo zależało. Czuła się odpowiedzialna za jego dobre wspomnienia stąd wywiezione.

Pierwszego dnia odetchnęła z ulgą! Jej znajomość niemieckiego okazała się wystarczająca, aby bez trudu porozumieć się z gościem. Wszystko więc wskazywało na to, że dwa tygodnie wakacji będzie mogła spędzić z nim naprawdę atrakcyjnie.

Tymczasem...

Niemal na każdą jej propozycję — wieczorne ognisko, wypad na plażę, żaglówki, kino, koncert jazzowy — odpowiadał znudzoną miną. Objawy entuzjamu wywołał tylko pomysł wycieczki do Gdańska. Niestety, po przyjeździe do miasta okazało się, że jedyne, na co ma ochotę, to odwiedzenie knajpy.

Gdy zapytała, czy nie pojechałby nad morze, odpowiedział zdziwiony: „po co?!". Zabytki też jakoś nie wzbudziły w nim zainteresowania. „Cóż to w końcu takiego? Jedna długa ulica" — stwierdził pogardliwie. Agnieszka, która po gdańskiej Starówce mogłaby chodzić godzinami, z trudnością powstrzymała się od wybuchu złości. Ani Mrągowo, ani Malbork również nie rzuciły go na kolana.

Poszli na koncert do olsztyńskiego spichlerza. Tym razem na pytanie, jak mu się podoba, zdołał jedynie powiedzieć, że... zgłodniał.

Podczas spaceru w parku, kiedy Agnieszka z koleżanką z radością ochładzały się w fontannie, oczy Andreasa rozszerzyły się ze zdziwienia. „I was w Polsce to cieszy?!?". Ta jego reakcja utwierdziła ją w przekonaniu, iż jest naprawdę szczęśliwa, że mieszka właśnie w Polsce. Tu cieszenie się wszystkim jakoś nikogo nie dziwi.

Pozostaje jednak nadzieja, że i w Niemczech nie każdy Andreas jest taki.

Kot

Polak potrafi

Moja znakomita poprzedniczka, Bad Girl, napisała niedawno (nr 48) zgrabny artykulik o nadużywaniu angielskich zwrotów. Zwłaszcza na szyldach i reklamach. Faktycznie, jest tego trochę dokoła. Ale to nic w porównaniu z tym, jak te wyrazy brzmią w ustach szarego Polaka. Oto, co „Polak potrafi..."

W pewien „łykent" skusiłem się piękną wystawą „armii szopu" i wszedłem do środka. Z miejsca moją uwagę zwróciło dwóch „menów", którzy na zmianę wykrzykiwali „dżezus krajst" i „o, jej!", patrząc na oszkloną gablotę. Zbliżyłem się i... faktycznie, było nad czym pokrzykiwać — spluwa jak z filmu „sajens fikszon". Niestety, cena zmusiła mnie do szybkiego opuszczenia tego przybytku pełnego „gansów".

Udałem się do „pubu". U miłej kelnerki chciałem zamówić „kafe", ale nie było, więc wziąłem dwie „kole".

Gdy piłem zimny napój, obok przysiadł się jakiś gość z fajnymi babkami. Pomyślałem sobie: „szyt!" Taki „stuped" ma dwie „bjuty" i „seksy" dziewczyny, a ja nic! No nie!" Zdenerwowany tymi myślami zamówiłem „czesburgera" i wyszedłem z baru, nucąc sobie cicho:

„Priti łomen, łokedaun destrit..."

Yabol

PS Sytuacja została wymyślona, ale wszystkie wyrazy „..." zbierałem na ulicy, w barach, sklepach, szkole. Używa ich wielu, i to w formie, w jakiej je napisałem. A nie mówiłem, że Polak potrafi?!

Nie skorzystam

W naszych telewizorach króluje reklama. Ma ona za zadanie pomóc w sprzedawaniu tego, czego ludzie nie kupują.

„Oj, plama, plama, co za pech" — „Sil" — Wcale nie wywabia plam.

„Ariel" też nie jest ekstra. Obecnie na zachodzie wszystko się unowocześnia, a to, co stare, najlepiej dać do Europy Wschodniej.

Nic nie szkodzi, że odżywka jest przeterminowana. Datę się przeprawi i „życzyć zdrowia" dziecku, które to zje. Różnego rodzaju gumy i soczki, wyglądające tak zachęcająco, nafaszerowane chemikaliami.

Kupuj gumę Chabel lub Angelinę, a coś wygrasz... Tak, tyle że aby coś wygrać, a raczej aby w ogóle wziąć udział w losowaniu, trzeba wkleić 30 lub więcej naklejek. Rachunek prosty: lepiej uzbierać sobie pieniądze i kupić lalkę lub walkmana. Bo przecież szansa jest nikła: wśród tysięcy listów wygra tylko piętnaście. Reklama pojawia się również w gazetach. Idąc ulicami, widzę kolorowe, zachęcające napisy, jak np.: Coca-Cola, Stimorol itp. Ludzie wydają ostatnie grosze na Persil Supra, a w rezultacie... plamy jak były, tak są (tylko że mniej widoczne).

Jedyna pociecha, że dzięki temu nasza TV zarabia.

Nie, dziękuję, ale z tych wszystkich propozycji nie skorzystam.

Panda

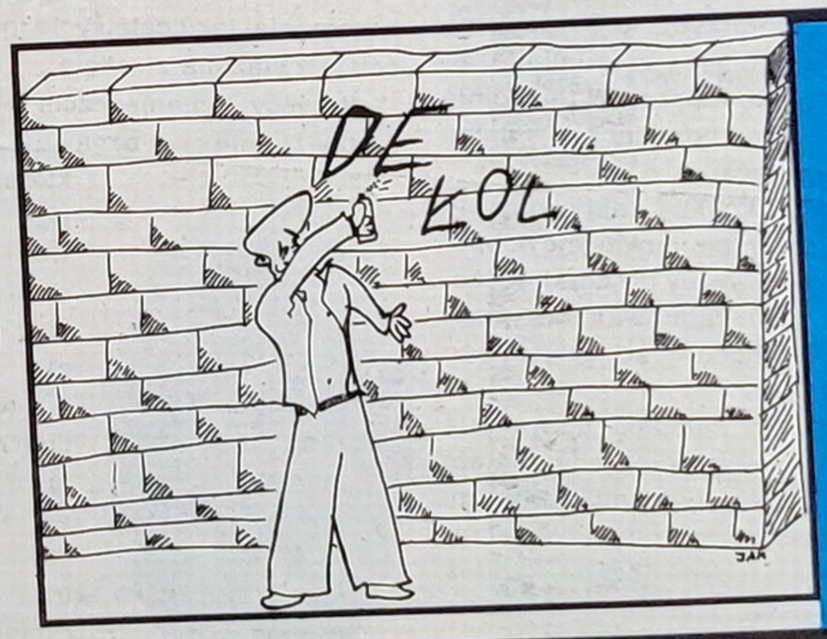

Rysunki: Michał Szkaluba
Piotr Kasiński
Darek Jemielniak

Nie można wyłączyć?!

Zastanawiam się, cóż to za odbiorniki telewizyjne każą korespondentom „ŚM" siedzieć non stop przed ekranem, zmuszają do oglądania ciurkiem znienawidzonych głupawych reklam.

I dochodzę do wniosku, że korespondenci telewizory posiadają zwykłe, natomiast niezwykle słabą mają wolę!

Ludzie, kto wam każe oglądać reklamy? Czy nie można po skończeniu programu wstać i wyłączyć telewizor? Czy to takie niezmiernie trudne? A jeśli się nawet tego zrobić nie da, to czy jest sens krytykować te reklamy, zadawać sobie trud pisać o tym do Inkubatora?

Czy przypadkiem niektórzy z Was nie traktują telewizji jako „łatwego tematu", pomocnego do jak najszybszego wydrukowania sześciu artykułów i dostania się do grona kurczaków?

A zresztą, telewizja nie traktuje reklam jako środka podnoszącego poziom programu, nie nadaje ich też dla przyjemności, tylko dla podratowania finansów.

W „ŚM" również można czasem spotkać reklamy nie najwyższego lotu, ale co to ma wspólnego z Redakcją?

L.R.

Chylę czoło

Ja, trzecioklasista, stworzenie dumne, pełne buntu, wydawać by się mogło, że niepokonane w swej wyniosłości — uległem. Uległem górom, nie po raz pierwszy zresztą.

Co roku, w lecie góry rzucają mnie na kolana, każąc bić czołem przed ich majestatem. Każą ukorzyć mi się przed swą koroną, płaszczem lasów, berłem wschodzącego słońca, złotem rozsianym na mokrych, bukowych liściach, przed diamentowymi rynnami potoków.

A ja, pokorny poddany, chylę czoło i zapominam o dumie, o zadartym wysoko nosie. I wcale mi nie przeszkadza, że ja, trzecioklasita, stworzenie dumne i pełne buntu, uległem... na zawsze.

Yabol

MUZA W SŁUCHAWCE

Rozmowa ze ZBIGNIEWEM LENGRENEM

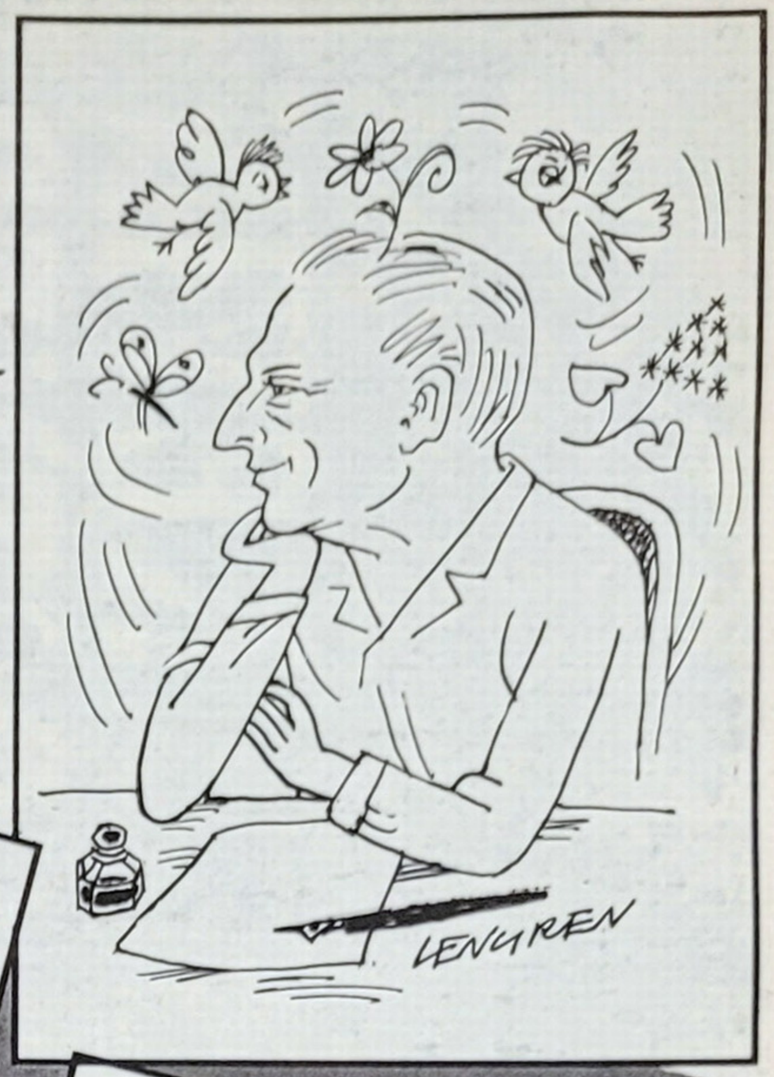

—...A jak w siódmej klasie wziąłeś mój rower bez pozwolenia...

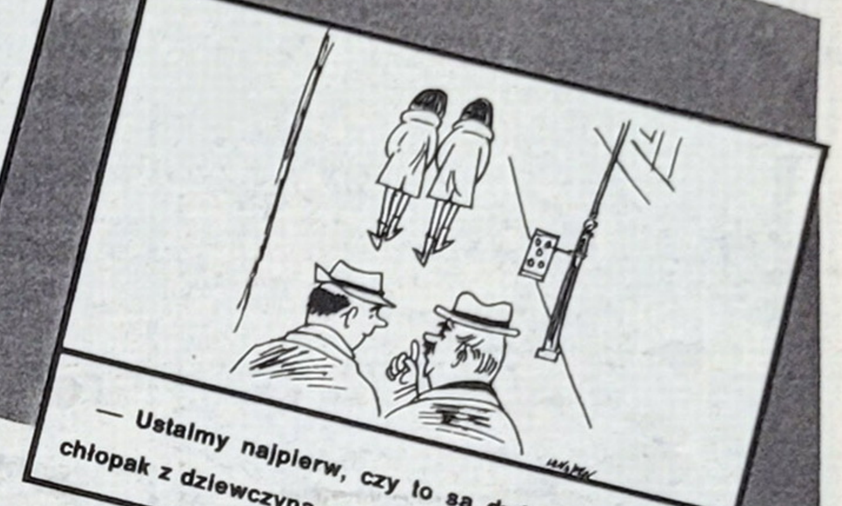

— Ustalmy najpierw, czy to są dwie dziewczyny, chłopak z dziewczyną, czy dwóch chłopców?

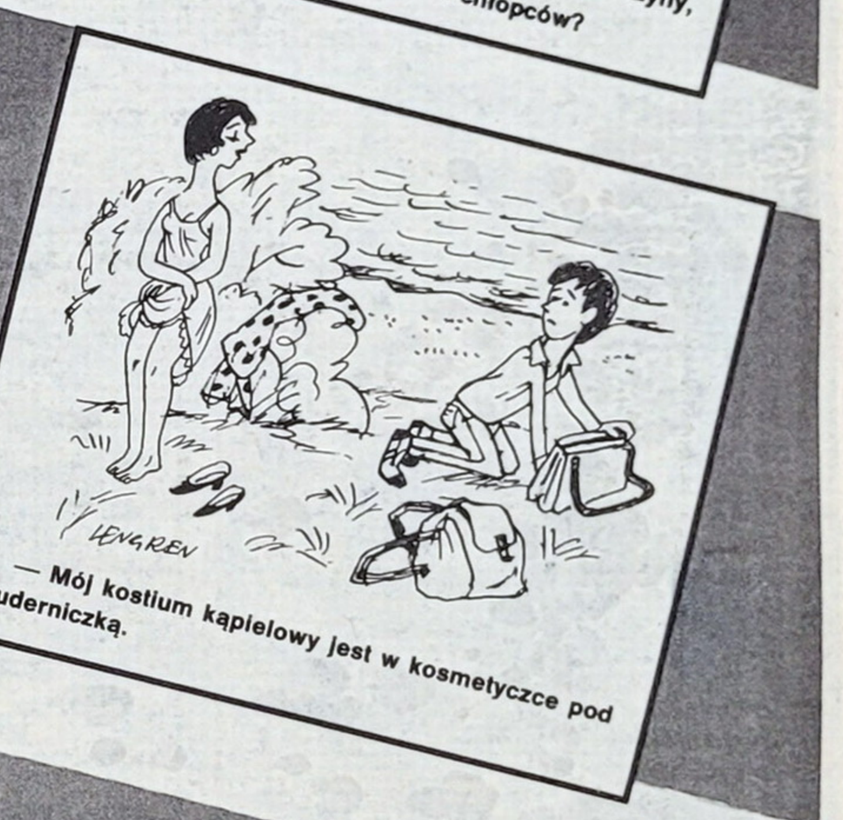

— Mój kostium kąpielowy jest w kosmetyczce pod puderniczką.

Dane ZBIGNIEWA LENGRENA
zestawione przez Niego samego (z właściwą Mu matematyczną dokładnością):

wiek	73	
wzrost	175	
waga	75	
żona	-	(wdowiec)
dzieci	2	
wnuczki	2	
razem	327	

— Bo nie należy „tykać" świętości. Nie wolno, tak na wszelki wypadek, iść z chłopakiem na mecz piłki nożnej, jeśli on jest jej zagorzałym wielbicielem. Ostrzegam! W ten sposób zostało zerwane pewne narzeczeństwo! Kiedy w 45 minucie rozgrywki między „Naprzód" Lipiny a „Płomień" Milowice ona spytała — *Heniuś, a którzy to nasi?* — on krzyknął, zachłystując się z irytacji: — *Ludzie, zabierzcie tę idiotkę!!!* I już było po wszystkim...

— Kto wie? Może rzeczywiście coś w tym jest...

Robił pan w życiu wiele rzeczy: był między innymi aktorem w teatrach satyrycznych i kabaretach, wygłaszał własne teksty jako konferansjer i gawędziarz, parał się scenografią i filmami oświatowymi. Ale rzeczywiście — najbardziej znane są jednak pana rysunki. Określa się pana mianem klasyka tej dziedziny...

— Hmmm... Takie jest już to życie, że człowiek „klasycznieje" pomalutku. I wcale tego nie zauważa. A może nie chce zauważyć? Czasem tylko zdarzy się coś, co uświadamia tę prawdę... Do podrywacza najpierw dzieci zaczynają mówić „tato", potem mniejsze osóbki — „dziadku"... Ot, takie afronty ze strony bliskich. Pamiętam, że kiedyś siedziałem w towarzystwie wiekowego aktora i jego przyjaciela — 90-letniego równolatka. Po rozmowie z nimi podszedłem do znajomego i wzdychając wesoło stwierdziłem: — *Jak to dobrze przebywać wśród ludzi starszych od siebie*. — Na co on, zdziwiony: — *A ty co? Z Powązek wracasz?* — I wtedy zrozumiałem, że chyba rzeczywiście wkroczyłem już w etap klasyczności.

— Lecz przecież są jeszcze inne, milsze przejawy bycia klasykiem. Na przykład ten, że cytuję pana. Powiedzenie „Kaziu nie bij jej, bo się spocisz" pochodzi właśnie z pana rysunku. A ogromna popularność, jaką zdobył Profesor Filutek?... Tylko proszę teraz nie krzyczeć i nie wyskakiwać oknem na znak protestu.

— A kto pani powiedział, że jestem taki najeżony?

— Po prostu słyszałam, że nie można pana bardziej zirytować, niż wspominając na początku rozmowy o Filutku.

— Na samym początku — być może... Zdaję sobie sprawę, że popularność tej postaci przesłania moje literackie opowiadania, felietony i wiersze dla dzieci. Ale przecież gdybym nie lubił Filutka, to nie rysowałbym tych wszystkich historyjek o nim! Naprawdę, nie męczą mnie pytania w rodzaju: *A co robi profesor? i Jak się czuje piesek?* Zwłaszcza, gdy zadają je dorośli. A przecież postać tego krakowskiego emeryta w meloniku i „jaskółce" stworzyłem dla dzieci.

Czasem też popadam w zasępienie, gdy ludzie mówią o mnie: — *Lengren? Aha, to ten od Filutka!* — I to jest niesprawiedliwe. Bo przecież jeśli już mamy być dokładni, to — formułując myśl niegramatycznie — on jest ode mnie, a nie ja ód niego... Ale to nic! Jedno jest najważniejsze: jako były sportowiec wyczynowy jestem dumny, że Filutek od 45 lat drukowany jest w tygodniku „Przekrój", co stanowi światowy rekord cierpliwości redakcji i czytelników. Być może nawet kwalifikuje się do Księgi Guinnessa?

— Warto chyba tam napisać! 45 lat, co tydzień nowa historyjka — do tego niewątpliwie, oprócz wytrwałości trzeba mieć doskonałą wenę twórczą!

— Albo wymagającą Muzę. Moja na przykład zjawiała się ubrana w uniform pocztowy i wręczała mi telegram ponaglający z redakcji. Stawiałem sobie wtedy ów telegram, opierając go o lampę i... rysowałem jak natchniony. Może to niepedagogiczne, ale przyznam się do czegoś: ja zawsze robię wszystko na ostatnią chwilę. A przede wszystkim — rysunki. I, o dziwo! wtedy wychodzą mi najlepiej. Kiedy mam zbyt wiele czasu — wciąż coś poprawiam, zmieniam, ulepszam. A efekt? Rysunki jakieś takie wymęczone, wyduszone... Dziś już listonoszka nie przynosi mi telegramów. Odkąd mam telefon, rolę Muzy przejęła urocza sekretarka z „Przekroju".

— Podobno nie bardzo pan lubi, gdy określa się go mianem satyryka.

— Bo jakiż ze mnie satyryk? Starałem się nim być, co prawda, (to już jest KTOŚ w odczuciu społecznym...), ale... ilekroć chciałem złośliwie przedstawić, powiedzmy negatywną, mieszczańską babę, to i tak w końcu na rysunku robiłem z niej pulchną, miłą kobietę. I wychodził mi z tego ciepły żarcik humorystyczny. Bo ja jestem takim niepoprawnym humorystą. Napisałem nawet kiedyś wierszyk o sobie:

Satyryk smaga, kłuje, chłoszcze,
Satyryk gani, szydzi, drwi,
A słowo jego — szpady ostrze
Lub jak kto woli — pazur lwi.
Gdzie mnie do lwa? Osądźcie sami.
Płochy prześmiewca, trefniś, klown
W czapce błazeńskiej
z dzwoneczkami
Co na liryczny dźwięczą ton.
Ledwie satyry bicz coś głaśnie
Drażliwych nie tykając spraw
I zaraz plotę coś o wiośnie,
ptaszkach, parkach, i o bzach...
Satyryk smaga, kłuje, chłoszcze
Satyryk gani, szydzi, drwi
Są tacy. Bardzo im zazdroszczę.
Jakoś nie wyszło mi.

Ale wie pani — nie wstydzę się być humorystą. Może to i śmieszny, ale pożyteczny zawód. A poza tym — w tym wieku nie mam już czasu na zmiany. Pozostanę więc przy swoim!

— Serdecznie dziękuję za spotkanie.

Rozmawiała **IWONA STARZYŃSKA**
Rys. **ZBIGNIEW LENGREN**

KEVIN COSTNER

Fot. Sygma / Free

KĄCIK STARYCH RÓŻNOŚCI

UROKI STARYCH TABLIC

Na całym świecie co pewien czas wymienia się tablice z nazwami ulic — bo są zniszczone, bo zmieniono nazwę ulicy — u nas takie tablice wędrują na ogół na wysypisko śmieci, w bogatej Szwajcarii skrzętnie się je zbiera, a następnie sprzedaje amatorom staroci.

Od kilku lat panuje moda na dekorowanie domów starymi reklamami, tablicami, drogowskazami, znakami drogowymi.

Fot. **CAF-Keystone**

W okresie niedawnego szczytu ekologicznego w Rio de Janeiro wszystkie środki masowego przekazu ostrzegały przybyszów przed złodziejami kieszonkowymi.

W roli rzeczoznawcy-komentatora występował Ronald Biggs, główny organizator największego napadu rabunkowego nazwanego nawet „napadem stulecia". Napad miał miejsce w Wielkiej Brytanii w 1963 roku. Biggs mieszka teraz w Brazylii. Między Brazylią a Wielką Brytanią nie ma umowy o ekstradycję i to go chroni przed wieloletnim więzieniem.

Wielki fachowiec przestrzegał przed małymi płotkami.

Przed kilkoma tygodniami otwarto nowoczesne wielkie lotnisko Monachium II. Posiadający w pobliżu pole niejaki Henrich Bunzel postanowił na tym zarobić, aby zrekompensować sobie niewątpliwe niewygody z tego sąsiedztwa wynikające.

Wysiał na swoich polach gigantyczny napis rzepakiem i jęczmieniem ozimym zachwalając swoje pole jako miejsce ewentualnych reklam. Ustalił, że wysianie reklamy — w zależności od wielkości — kosztować będzie od 300 do 500 tysięcy marek za sezon.

Miejsce jest rzeczywiście znakomite, świetnie widoczne. Około 12 milionów pasażerów rocznie przelatywać będzie nad reklamowym polem. Na propozycję pomysłowego rolnika zareagowali producenci aut i papierosów. Kto da więcej!

KOLCZYK RATUNKU

Julian jest już poważnym, dorosłym kocurem. Mieszka w Nowym Sączu w domu państwa Heinbuchów. Któregoś dnia zaginął. Wyszedł do ogrodu i nie wrócił.

Dawano ogłoszenia, obiecywano duże nagrody — niestety, przepadł jak kamień w wodę.

Minęło ponad dwa i pół roku i ktoś w odległym o 500 km Kretoldzie klęk zwrócił uwagę na wymizerniałego, bezpańskiego kota. Zaniósł go do schroniska Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Tam zauważono, że kot ma malutki kolczyk z numerem. To wskazywało na to, że kot jest zarejestrowany w Towarzystwie. Połączono się z centralnym komputerem Towarzystwa w Bonn — otrzymano natychmiast nazwisko i adres właściciela kota — tak Julian wrócił do domu. Obejrzał całe mieszkanie, wskoczył na kaloryfer każdego domownika, wymruczał i wymiauczał radość, i ułożył się na swoim ulubionym fotelu. I usnął.

Julian ze swoją panią

MYŚLI NA GWOŹDZIU

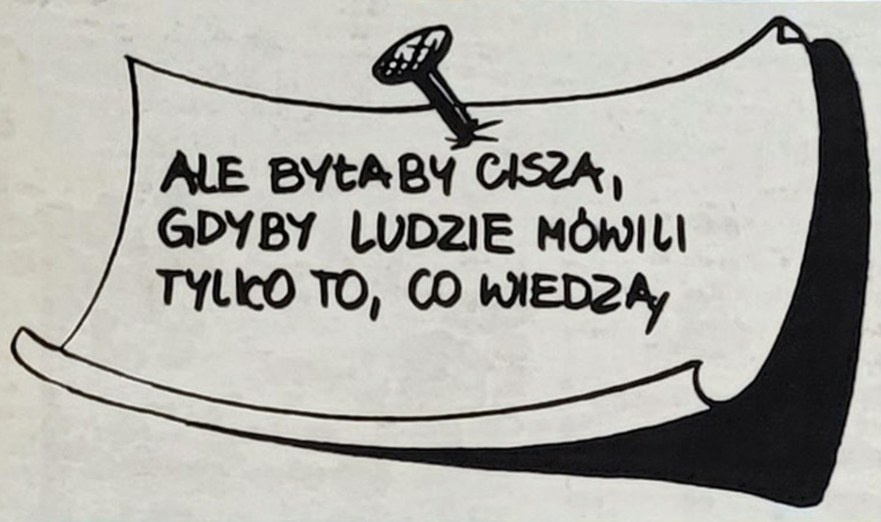

„Mysi" labirynt do mysiej kolekcji przysłał **Dominik Chwyt z Ełku**, a „wypisy" z dziewczyńskich pamiętników **Mirka Kalecińska** z Warszawy.

Życie nasze płynie w dal —
Pozostanie jeno żal!

* * *

Nie zapomnę o Tobie
nawet w ciemnym grobie,
gdy moje powieki
zamkną się na wieki...

* * *

Dziś jesteś mała,
jutro będziesz duża,
ale bądź zawsze
wonna jak róża...

Pani Rosalie Sekszyńska z Bremy codzienny spacerek w parku odbywa z ulubionym pudlem Sissi i kaczuszką Ribi.

Sissi chodzi na smyczy, kaczka — „trzyma się nogi"

W Jerozolimie, w zachodniej części miasta otwarto Muzeum Ziemi Biblijnej, w którym zgromadzono wiele zabytków z Bliskiego Wschodu. Od V w. przed naszą erą do V wieku po narodzeniu Chrystusa. Każdy eksponat opatrzony jest stosownym cytatem ze Starego i Nowego Testamentu.

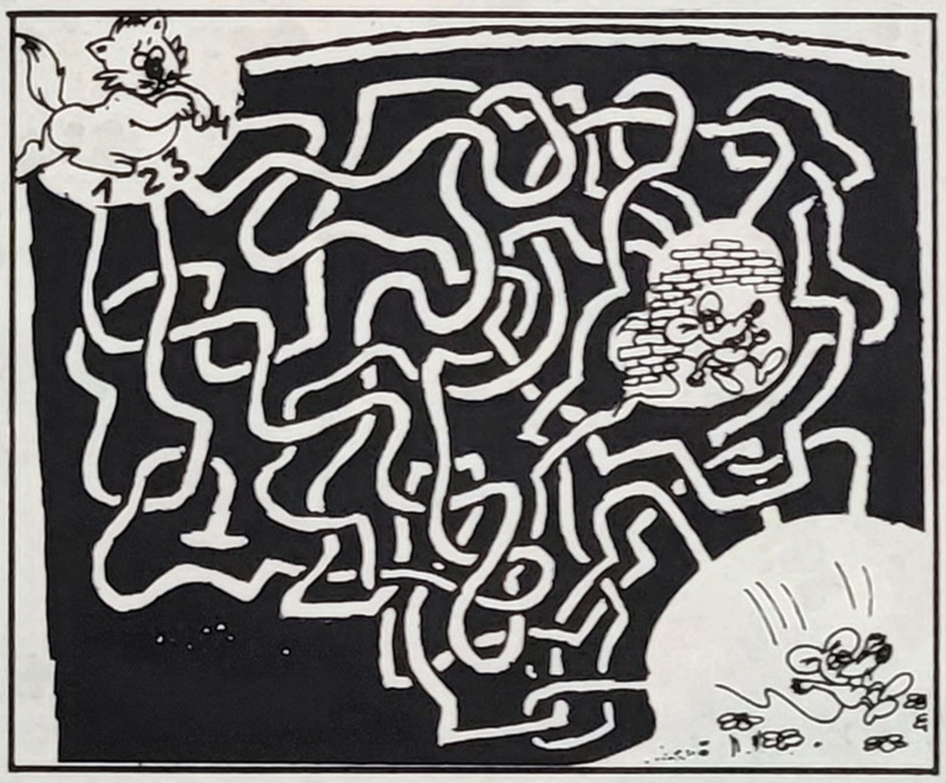

DZIADEK DO WYNAJĘCIA, CZUJĄCE TKANINY, PAPIEROWY ROWER, CZYLI 3 RAZY JAPONIA

Komu brakuje rodzinnego ciepła (a ma pieniądze), może wynająć na godzinę lub dłużej... rodzinę. Dużą, małą, jedno- lub wielopokoleniową. Z dziećmi lub bez.

Firma Nippon Kokasei Honbu w Tokio od ponad pół roku prowadzi wypożyczalnię... rodzin. Podobno z powodzeniem. Główną klientelę stanowią ludzie starsi, ale oczywiście nie tylko. Na liście oczekujących na usługi jest aktualnie 80 osób. Wśród nich zupełnie młodzi. Na przykład pewna matka zamówiła dziadka dla swojego malutkiego synka.

Wypożyczalnia jest dosyć droga, ale usługi na najwyższym poziomie. „Nasi klienci odczuwają brak ciepła i miłości, pomagamy im urzeczywistnić marzenia, choćby na parę godzin — powiada dyrektor firmy.

Drugi japoński pomysł to rewelacja tekstylna — syntetyczne tkaniny, które reagują, zmieniając swe właściwości — na światło, wilgotność, temperaturę. Ba — nawet zmieniają barwę w zależności od nastroju tego, kto je nosi.

Na przykład „Kelvin Termo" — to biała tkanina, która przy wysokiej temperaturze zewnętrznej jaśnieje, przy niższych temperaturach — ciemnieje. „Solar Alfa" — tkanina trójwarstwowa. Warstwa wewnętrzna akumuluje ciepło. Ręcznik z takiej tkaniny (górna warstwa błyskawicznie wchłania wilgoć, druga ją magazynuje, trzecia — wyparowuje) — jest właściwie stale suchy.

Firma Mitsuno produkująca odzież sportową przystąpiła do produkcji odzieży narciarskiej z wewnętrzną termoregulacją. Podkoszulki z tych „czujących" tkanin niwelują zapach potu.

Trzecia nowinka prosto z Japonii to rower z... papieru. Papier jest specjalny, ręcznie wytwarzany, łączony z plastykiem. Tworzywo to podgrzewa się do wysokiej temperatury, formuje, pokrywa metalową powłoką.

Papierowy rower jest lżejszy od dotychczasowych konstrukcji. Waży zaledwie nieco powyżej 8 kg. I jest ponoć bezpieczniejszy, bo papierowe elementy są trwałe, ale bardziej elastyczne i nawet mniej łamliwe od metalowych.

CZECHO-SŁOWACKIE GUINNESSY

Już po raz drugi w Pelhrzimowie w południowych Czechach, odbył się Czecho-Słowacki Festiwal Kuriozów. Pobito na nim — jak donosi korespondent „Gazety Wyborczej" — dwa rekordy świata i ponad 50 rekordów krajowych.

Chyba do światowych należy przebiegnięcie przez Jirzi Kubesza 10 km w 75 minut z masłem na głowie. (Powiedzenie „masło na głowie" to ponoć odpowiednik polskiego „mieć coś za uszami", czyli takie „kuku na muniu")

Ktoś przeszedł w czasie festiwalu 122,5 km na szczudłach — to na pewno rekord regionalny. Światowy jest znacznie większy.

Do rekordowych i niepowtarzalnych zaliczyć należy wynik sztafety 4 x 52,4 km na nartach biegowych po... trawie.

Na zakończenie imprezy m.in. znana na całym świecie firma KOH-I-NOOR (ołówki, kredki!) zaprezentowała spodnie z 6509 spinaczy i drugie z 11 811 guzików.

IMIONNIK

BRONISŁAW — imię słowiańskie oznaczające: *ten, który walczy o sławę*. W Polsce znane od XIII wieku, częściej jednak używane w formie żeńskiej. Na początku naszego stulecia dość popularne, dzisiaj nieco zapomniane.

ILONA — węgierska forma imienia Helena, oznaczającego (w języku greckim) *blask, jasność, pochodnię* czy nawet *księżyc*.

NA ILONĘ

Ilona
jest do poezji stworzona
kto chce niech się przekona
że słowo staje się ciałem
gdy wiersz mówi Ilona

(L. Danielewska — „Fraszki na Laszki")

POCZTA FANÓW

Jak gra NBA?

W 50 numerze „Świata Młodych" zadaliśmy pytanie „za 100 punktów" — jak gra zespół NBA? Okazało się, że NBA ma wielu fanów wśród naszych czytelników. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że „Poczta Fanów" powinna zajmować się... amerykańską ligą koszykówki. No, właśnie. Słusznie zauważyliście, że NBA nie jest zespołem, ale ligą zawodowych koszykarzy.

NBA to nie zespół — napisał Kacper Zieliński z Łodzi. — **NBA to National Basketball Association, czyli Narodowa Liga Koszykówki. Skupia ona zawodowe zespoły koszykówki w USA. W jej skład wchodzi wiele drużyn jak na przykład Chicago Bulls, Los Angeles Lakers.**

Na pytanie „Jak gra NBA?" przyszło wiele odpowiedzi, spośród których wybraliśmy list Ani Przybyły. Właśnie Ani przyznaliśmy koszulkę „Świata Młodych" za najszybszą i najbardziej błyskotliwą odpowiedź. **NBA gra świetnie, wspaniale i efektownie! To muzyka odbijanej piłki!**

Bardzo dziękujemy za wszystkie listy i czekamy na wypowiedzi i opinie fanów NBA, innych grup, zespołów, lig, słowem gwiazd muzyki, sportu, filmu, teatru itp. „Poczta Fanów" jest otwarta nie tylko dla fanów muzyki!

Redakcja

Kiedyś nienawidziłam NKOTB

Tak jak Kasia Litwin (56 numer „Świata Młodych") kiedyś nienawidziłam New Kidsów. Ale koleżanka z klasy zaraziła mnie tą muzyką. Teraz na jej dźwięk dostaję szału. Jednak nie o tym chciałam powiedzieć. Jestem ładną dziewczyną i do niedawna lubianą. No właśnie, do niedawna. Odkąd słucham NKOTB niektórzy znajomi mówią — kiedyś byłaś fajna. Powiedzcie, czy to jest możliwe, żeby tylko dlatego, że ktoś jest fanem New Kidsów, przestać go lubić?! Są osoby, które w moim towarzystwie robią uszczypliwe uwagi pod adresem Joego (jest moim ulubieńcem). Jest to bardzo niemiłe. Proszę, wydrukujcie ten list, bo wiem, że wiele fanek ma podobne problemy.

Kasia Sabat

Kodeks fana raz jeszcze

Hej, wszystkim! Chcę napisać co powinien, a czego nie powinien robić fan. Przede wszystkim fan powinien słuchać danego zespołu czy piosenkarza ze względu na muzykę, a nie na urodę. Ja jestem fanką Guns N'Roses tylko dlatego, że uwielbiam ich piosenki, natomiast nie podoba mi się to, co robi Axl. Dlatego nie zwracajcie takiej uwagi na to czy Jordan jest przystojny czy nie, bo to nie ma znaczenia. Najważniejsza jest muzyka. Poza tym więcej tolerancji! Każdy ma prawo słuchać tego, co mu się podoba i nie powinien być z tego powodu wyśmiewany, a tym bardziej bity.

Monika z Krakowa

Fan powinien:

Znać pełną nazwę zespołu, którego słucha oraz imiona i nazwiska poszczególnych członków.

Znać choć jedną piosenkę ulubionego zespołu.

Jak najwięcej słuchać muzyki w wykonaniu idoli.

Fan nie musi:

Nosić fryzury dokładnie takiej jak jego idol.

Ubierać się tak samo.

Słuchać tylko i wyłącznie muzyki swego ulubionego zespołu.

Krystle

● **UWAGA!** Chciałabym się skontaktować z osobami, które otrzymały listy od któregoś z New Kidsów. **Iwona Klepacz, ul. Hiszpańska 41/3, 54-409 Wrocław 60, tel. 57-98-91.**

(joz)

WAKACJE Z KRÓLEWNĄ

Rzadko kto lubi spędzać wakacje samotnie. Miłe towarzystwo lubianych przez nas osób jest bardzo pożądane. Nawet jeśli zawiedzie pogoda, jeśli okolica okaże się mało atrakcyjna — to gdy będziemy mieli przy sobie przyjaciół tryskających radością i optymizmem, po powrocie do domu i tak stwierdzimy: — *Było fan-tas-tycz-nie!*

Ale na ową wspaniałą atmosferę i sympatyczny wypoczynek składa się wiele spraw. I — co tu kryć — trzeba samemu także się o to postarać. Bo przecież nawet najmilszy wyjazd może zepsuć osoba, która przyjmuje postawę pt. „Bawcie mnie" i zachowuje się jak królewna (lub książę), której (któremu) wszystko się należy.

Taki ktoś wciąż chodzi niezadowolony i od początku na wszystko narzeka: — *Padał! Potworność!, — Ale upał, tragedia!, — Mieliśmy pójść do tego zamku. Leżenie na plaży śmiertelnie mnie nudzi!, — I czemu chodzimy po tych zamkowych ruinach? To już nie ma ciekawszych rzeczy? Moglibyśmy na przykład poopalać się...*

Maruda krzywi się na każdą propozycję, lecz sam nie proponuje niczego ciekawego. Ale jeśli już coś wymyśli, wtedy zamęczy wszystkich dookoła, byle tylko przeforsować swoje zdanie, własne plany. Książę lub królewna są z natury bardzo delikatni. Jęczą nieustannie — że gorąco, że zimno, że twardo, że ciasno. Nie bardzo potrafią przystosować się do polowych, biwakowych warunków. Jojczą np., że teraz wykąpaliby się nie w jeziorze, ale we własnej wannie. I jak mogą, wymigują się od codziennych obowiązków: — *Nie mogę obrać ziemniaków, bo mam uczulenie. — Niech ktoś pozmywa te gary po obiedzie, ja czuję się potwornie itd.* No, a jeśli na dodatek są to osoby kłótliwe i znajdujące radość w intrygowaniu — wtedy ich obecność staje się nie do zniesienia.

Myślę, że zwłaszcza w czasie wspólnych wyjazdów, kiedy to można dokładnie przekonać się, jaki kto naprawdę jest — najbardziej ceni się ludzi życzliwych, serdecznych, uprzejmych, potrafiących znieść z pogodą ducha wszelkie niewygody, pełnych radości, niezawodnych. Takich, którzy rozumieją, że tajemnicą dobrego współżycia z innym ludźmi jest rezygnacja z egoizmu i wzajemne dostosowywanie się do siebie.

Profesor Rumianek

Rys. **Jędrzej Łaniecki**

Wakacyjny Omnibus

KONKURS NR 5 ROZWIĄZANY

Odpowiedzi na pytania w konkursie ogłoszonym w 57 numerze „ŚM" przyszło bardzo dużo, ale niestety nie wszystkie prawidłowe. Roślina na zdjęciu nr 1 to nie jest ani anyż, ani krwawnik, ani też brodacz. Prawidłowa nazwa brzmi: kozłek lekarski. Druga roślina nazywa się starzec, a nie — jak myśleli niektórzy — mniszek, nieśmiertelnik, babka, dziady, arnika, siwiec czy też cykoria.

Wśród osób, które odpowiedziały prawidłowo na obydwa pytania, rozlosowaliśmy 10 albumów na zdjęcia. Otrzymują je: **Emilia Kozak** z Morawicy, **Andrzej Kawczyński** z Sochaczewa, **Michał Socha** z Legnicy, **Anna Nieżychowska** z Poznania, **Anna Kuźniar** z Rzeszowa, **Robert Trzciński** z Sosnowca, **Magda Arbaszewska** z Wyszkowa, **Tomasz Noske** z Mogilna, **Marek Szczepański** z Rudy Śląskiej, **Hubert Czajkowski** z Bolesławca.

Nagrody wyślemy pocztą. Serdecznie gratulujemy!

REKLAMA

GRY POCZTĄ

Gry stają się coraz modniejsze, a tak trudno kupić je w sklepach. "Świat Młodych" znalazł radę na ten kłopot. Wyślemy ci grę, o której marzysz.

JOKER

**Najpierw ty wyślij odpowiednią kwotę na konto:
Firma "JOKER", 00-950 Warszawa, skr. poczt. 886,
PKO XIV O/Warszawa, nr 1645-68143-136.**

Pamiętaj, że na odcinku blankietu "dla posiadacza rachunku" musisz koniecznie podać: swoje imię i nazwisko, kompletny adres, a na odwrocie informację za jakie gry płacisz. Pytania i reklamacje możesz zgłaszać pod tel. 63-50-100 w Warszawie.

Oto cennik:
ARDENY – 50.000, BITWA NA POLACH PELENNORU – 40.000, BIUROKRACJA – 60.000, BULWA – 35.000, BZURA – 50.000, DRESZCZ – 40.000, DYPLOMACI – 40.000, DYPLOMACJA – 40.000, GRA W "L" – 30.000, GRA W GO – 35.000, GWIEZDNY KUPIEC – 40.000, JASKINIA – 60.000, KRETA – 50.000, LABIRYNT ŚMIERCI – 40.000, ŁAKOMCZUCHY – 60.000, MAGIA I MIECZ – 70.000, MIASTO – 55.000, MUNDIAL – 35.000, ODKRYWCY NOWYCH ŚWIATÓW – 40.000, PODZIEMIA – 55.000, PREZYDENT – 55.000, PRZEKLEŃSTWO MUMII – 55.000, PUSTYNNA BURZA – 40.000, RATUJ SWOJE MIASTO – 40.000, STEP BY STEP – 40.000, TANNENBERG – 60.000, W IMIENIU ZIEMI – 60.000, W KOSMICZNEJ ODCHŁANI – 50.000, WAMPIR – 70.000, WEHIKUŁ CZASU (Ostrze gilotyny) – 30.000, WEHIKUŁ CZASU (W poszukiwaniu króla Artura) – 30.000, WIEDEŃ – 60.000, WOJNA O PIERŚCIEŃ – 70.000, WOJNY NAPOLEOŃSKIE – 40.000, WOJOWNIK AUTOSTRADY (1) – 35.000, WOJOWNIK AUTOSTRADY (2) – 35.000, WYŚCIGI KONNE – 40.000.
Podane ceny obowiązują do 31.08.1992.

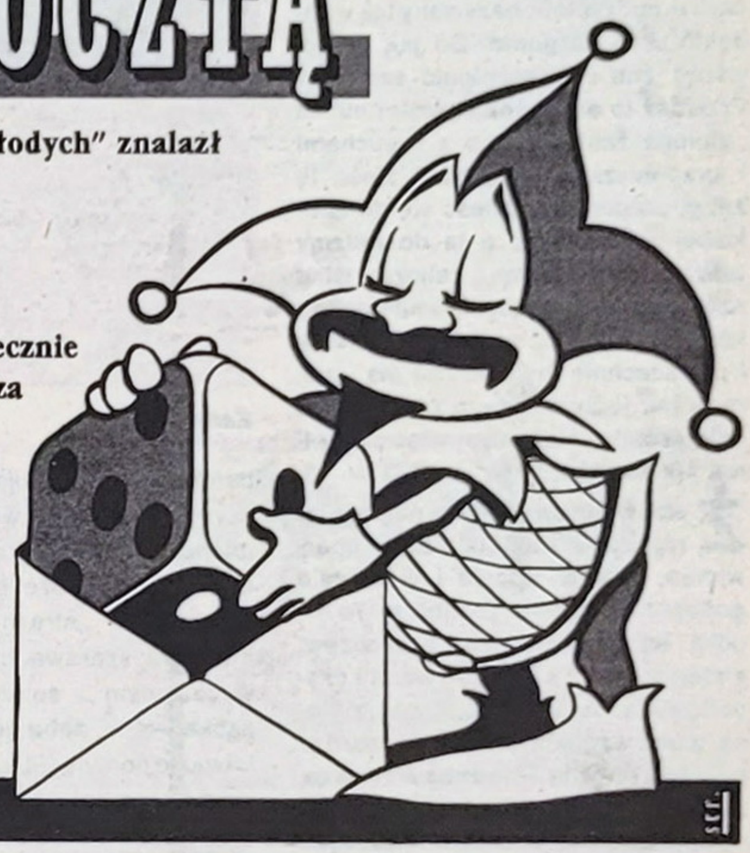

TU SKLEIĆ GRZBIET!

JONATHAN WYLIE
Tł. Jacek Kozerski

PIERWSZY NAZWANY

52

Podczas gdy Fontaina najwyraźniej oczekiwała jakiejś pochlebnej uwagi pod adresem nowego przyjaciela, Mark stwierdził, że nie wie, co powiedzieć.

— Eee, cóż, z pewnością musi być miły, skoro zdecydowałaś się go poznać. — W duchu aż skręcił się nad niestosownością tej uwagi i brnął dalej, próbując naprawić gafę. — Chciałem powiedzieć, cóż, że to trochę trudno mówić o tym w tej chwili. W końcu przez większość czasu jest nieprzytomny, a trudno ocenić czyjś charakter, kiedy ktoś jest w takim stanie.

Dla Fontainy, choć uznała uwagę Marka za rozsądną, było to jednak stanowczo za mało.

— Ja sądzę, że jest cudowny. I zobaczysz, że przyznasz mi rację. Wiesz, pomógł mi tak bardzo w ciągu tych ostatnich kilku dni... chcę powiedzieć, że nie tylko samą ucieczką od Durka. Naprawdę. Świadomość, że troszczy się o mnie, pozwoliła mi czuć, że mogłabym zrobić coś więcej, niż tylko siedzieć i pogrążać się w czarnych myślach. Rzeczywiście, przez jakiś czas czułam się całkiem dzielna i niezależna. Nigdy byś nie pomyślał, ale mogłabym się przyzwyczaić do życia w lesie! — roześmiała się. — Powiem ci coś. Z trudem przyjdzie mi znowu stać się dworską damą noszącą suknie i pudrującą twarz. — Odruchowo uniosła rękę, by dotknąć policzka, i zaczerwieniła się nieco.

Mark udał, że niczego nie zauważył.

— Wiem, co chcesz powiedzieć — odezwał się. — Tak wiele się zdarzyło, że naprawdę nie mogę sobie przypomnieć, co to znaczy żyć w Gwiaździstym Wzgórzu.

— Ansar nie lubi mnie ubranej tak jak teraz — ciągnęła dalej. — Jestem pewna, że uważa, iż wszystkie kobiety powinny być ładne i nie powinny się spoufalać.

Mark spojrzał na jej brata maszerującego przy koniu Janiego, a potem znowu na Fontainę. Przypomniał sobie jej pierwszą wizytę w Gwiaździstym Wzgórzu. „Jest teraz zupełnie inną osobą — pomyślał. — Również w jakiś sposób ładniejszą".

— Myślę, że teraz wyglądasz zupełnie dobrze — powiedział niepewnie.

Jakaś część królewskiej krwi Fontainy wzburzyła się. „Dobrze? — pomyślała, ale powstrzymała wyniosłą odpowiedź i nic nie powiedziała. — Mamy długą drogę przed sobą i rozmowa z tym naiwnym księciem jest lepsza niż nic".

Nieświadom wrażenia, jakie wywołały jego słowa, Mark usiłował ukryć zmieszanie.

— Wiem, jacy mogą być starsi bracia — powiedział.

— Jeszcze gorzej, kiedy jest się dziewczyną. Nikt nie zwraca na ciebie żadnej uwagi, z wyjątkiem idiotów, którzy uważają pochlebstwa za rozmowę. To wszystko jest takie nudne.

— Cóż, teraz nie masz powodów, by tak mówić.

— To prawda. Chyba zbyt wiele mi się przytrafiło. I wydaje się, że cokolwiek zrobię, to tylko przynoszę kłopoty. — Jej twarz wydłużyła się.

— To nieprawda.

— Właśnie, że tak. Wszyscy musieliście pospieszyć mi z pomocą. I walczyć. I odnieść rany. — Spojrzała na jego bok. — A ja mogłabym wszystkiemu zapobiec, gdybym nie uciekła w taki sposób. A wtedy Eryk nie zostałby... — przerwała nagle, połykając słowa, tak że niemal się zadławiła.

Mark spojrzał na nią, ale ona umknęła przed jego wzrokiem. Łzy

PIŁKI DLA WSZYSTKICH!

Pierwszą część turnieju mamy już za sobą — 16 sierpnia zakończyły się eliminacyjne mecze. Teraz czekamy na wykazy rozegranych dotąd spotkań. **Należy je wysłać — najpóźniej do dnia 22 sierpnia! — pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „Turniej".** Na podstawie tej dokumentacji wyłonimy (przez losowanie) finalistów krajowych. Zawody ogólnopolskie odbędą się (na nasz koszt) 28-30 sierpnia w Laskowicach (woj. bydgoskie).

Informujemy też, że fundacja „Young Top" nagrodzi piłkami — z autografem Kazimierza Górskiego — wszystkie zespoły, które wysłały do nas wykazy. Nie przegapcie więc okazji! Otrzymacie nie tylko piłkę, ale też możecie zagrać w krajowym finale!

Na zdjęciu drużyna „Azteca Juniors" z Krakowa — mistrz ubiegłorocznego turnieju „ŚM" **(zp)**

Fot. **ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI**

STRASNA ZABA

PRZYRODY BLIŻEJ

Żarty żartami, ale **żaba** naprawdę jest straszna. Przysparza ludziom niezliczonych, prawdziwych bądź urojonych kłopotów. Są tacy, którzy nie ważą się stanąć boso na trawie, lękając się kontaktu ze śliskim żabim ciałem; inni z tego samego powodu boją się spać w sianie. Z kolei miłośnicy przyrody, w tym żab, mają inną zgryzotę: ciągle muszą usuwać te płazy z jezdni, a także oglądać dziesiątki już przejechanych. W bardziej cywilizowanych niż nasz krajach ten problem dawno już rozwiązano, przebijając pod szosami tunele, którymi żaby, i nie tylko żaby, mogą bezpiecznie przechodzić, ale my wolimy narzekać i cierpieć. Żaby są też kłopotem dla popularyzatora, bo nie wiadomo, jak je właściwie zaprezentować i co to tak naprawdę jest żaba. Które istoty zaliczać jeszcze do żab, a których już nie? Wiele skaczących płazów można by opatrzyć wspólnym określeniem żaba, ale właściwie wtedy należałoby to słowo brać w... żaby, czyli w cudzysłów, nazywany tak w redaktorskim żargonie. Bo jak tu np. wśród żab nie wymienić **rzekotki?** Przecież to dla każdego śmiertelnika „zielona żabka"! A co z **ropuchami** i **grzebiuszką?** By jakość zjeść tę żabę, proponuję odnieść się do naukowej systematyki, a ta do rodziny płazów żabowatych zalicza tylko sześć spośród żyjących u nas gatunków. Są one dość podobne do siebie i powszechnie mylone. Nie ma innej rady jak jednym tchem przedstawić całą szóstkę. Nabieram więc powietrza jak żaba i...

Żaba trawna

Żaba wodna jest chyba najpopularniejsza z żab. Ma zielone ubarwienie, żyje w wodzie i w okresie godów intensywnie rechocze. To jej udka są przysmakiem Francuzów, dlatego jest u nas wyłapywana i eksportowana. Jej większa, równie zielona, a pod względem kształtów bardzo podobna krewna — to **żaba śmieszka.** Jest dużo od poprzedniej rzadsza (co stwierdzam ku pociesze żabowych panikarzy), występuje tylko nad większymi zbiornikami wód. Wielkie rozmiary i drapieżność sprawiają, że to ona właśnie może być u nas symbolem owej „strasnej zaby". Dużo mniejsza, szarawa, odznaczająca się wydłużonym i spiczastym pyskiem żabka — to **żaba jeziorkowa.** Jest łatwa do pomylenia z żabą wodną, ale kto ma cierpliwość obserwatora-przyrodnika, odróżni ją po zachowaniu. Po pierwsze — bywa aktywna tylko w dzień, więc nie rechoce po nocach na podobieństwo żaby wodnej. Nadto, chętnie zagrzebuje się w ziemi, podobnie jak czyni to inny nasz żabokształtny płaz — **grzebiuszka ziemna.** Istotą, która najczęściej skacze nam spod nóg w lesie czy na łące — jest brunatna, gładka **żaba trawna.** Wyróżnia się dużą, ciemną plamą na skroni. Ten płaz — to jakby polski kameleon. Potrafi zmieniać ubarwienie w zależności od środowiska. **Żaba moczarowa** na co dzień wygląda podobnie do trawnej, ale podczas godów samce stają się intensywnie niebieskie. Takiego koloru nigdy — dodajmy — nie przyjmują samce żaby wodnej! Żaby moczarowe żyją i odbywają gody w płytkich bajorach. Już w marcu słychać tu zalotne, bulgocące gaworzenie samców, które intensywnie nadymają swe balony, ale nigdy nie rechocą. Tu i ówdzie na południu Polski pojawia się podobna trochę do poprzedniej, lubiąca suche, stepowe środowisko **żaba dalmatyńska.** Tak to przedstawiliśmy wszystkie nasze żaby. Uff!

Istoty te źle się na ogół ludziom kojarzą i nie mają „dobrej prasy". A że ludzie chętnie jako epitetów używają nazw i określeń zoologicznych, nie mogli w tym względzie ominąć niezbyt kochanego świata żab. Niektórzy psychologowie określają np. mianem żab ludzi mało przystosowanych do życia, zakompleksionych, neurotycznych. Psychologowie ci pozostają na bakier z psychologią zwierząt. Żaby — to, wbrew pozorom, istoty dzielne i twarde. Dla przykładu podam, że żaby wodne w wypadku ataku węża potrafią nadąć się i nie pozwolić połknąć. Ba, duże żaby śmieszki... same połykają węże, a nadto jaja i pisklęta ptaków wodnych, nie bacząc na wściekłe ataki ich rodziców. W ogóle — czerpanie epitetów ze świata zwierząt na określenie ofermowatych ludzi nie jest szczęśliwym pomysłem. Żadne dzikie zwierzę, nawet gdy kojarzy nam się z kimś tępym i niemrawym, nie może być ofermą, bo nie przeżyłoby w środowisku, wśród wrogów i przeciwieństw...

TOMASZ KŁOSOWSKI

Fot. **autora**

PS Bardziej szczegółowe wizerunki naszych żab, wraz z barwnymi rysunkami, znajdziecie w atlasie Mariana Młynarskiego pt. „Płazy i gady Polski".

będące wynikiem mieszaniny skruchy i żalu nad sobą wypełniły jej oczy. Ostrożnie wyciągnął rękę i położył jej na ramieniu. Przytulił ją szybko, a potem cofnął się, czując zakłopotanie.

— Teraz już wszystko w porządku — powiedział, gdy spojrzała na niego. — Co się stało, to się nie odstanie. Eryk sam spowodował swoją... zgubę. Nie możesz winić siebie.

Mark wciąż boleśnie odczuwał śmierć brata. Eryk zawsze wydawał się w jakiś sposób niepokonany, ale nawet Mark przyznawał, że niekiedy bywał porywczy i całkowicie nieodpowiedzialny. Być może Fontaina mogła przemówić mu do rozsądku lub pokrzyżować jego plany, ale Mark z własnego doświadczenia wiedział, jak bardzo Eryk był zadufany w sobie i jak niewiele robił sobie z innych.

Skrupulatnie odwracał wzrok, kiedy Fontaina wycierała oczy rękoma. Kiedy odwrócił się do niej, już znowu uśmiechała się i na ten widok gdzieś w głębi swego jestestwa poczuł wzbierające uczucie przyjemności.

— Czasami bycie dziewczyną przynosi również korzyści — powiedziała. — Może ci ujść płazem wiele rzeczy, których z pewnością nie podarowano by chłopcu. — Uśmiechnęła się złośliwie. — Może właśnie dlatego Ansar obraża się na mnie czasami.

Mark nie mógł znaleźć na to właściwej odpowiedzi, więc czekał w milczeniu na dalszy ciąg. Wkrótce dzielili się wspomnieniami dziecięcych wybryków i omawiali największe zalety ich domów i rodzin. Mark zmarkotniał, kiedy zaczęli rozmawiać o rodzicach. Z ojcem nigdy nie był zbyt blisko, gdyż wolał on towarzystwo swych starszych, bardziej rzutkich synów, matkę ledwie pamiętał, lecz jej nieobecność wciąż wypełniała jego serce boleścią. Fontaina, wyczuwając jego skrępowanie, próbowała dodać mu otuchy. Z przymilnym uśmiechem nakłoniła go, żeby opowiedział jej o Ferragamie, rozumiejąc, że w pewnym sensie to on był dla młodego księcia prawdziwym ojcem. Wkrótce Mark opowiadał jej o swych lekcjach magii i wszelkich innych i przyznawał się do popełnienia błędów, o których zwykle wstydziłby się wspomnieć. Bystry umysł Fontainy szybko uchwycił podstawowe zasady magii, które Mark skrupulatnie jej zrelacjonował i zaraz potem zaskoczyła go mówiąc:

— Nigdy nie słyszy się o żadnych czarodziejach, prawda? Zastanawiam się, dlaczego?

— Nigdy o tym nie myślałem. Muszę zapytać Ferragama.

— Jest bardzo stary, czyż nie?

— Tylko jeśli chodzi o lata. Kiedyś mi to wyjaśnił, ale nie wszystko zrozumiałem z tego, co mówił. Czarodzieje funkcjonują niezupełnie tak jak zwykli ludzie.

— Koria, zdaje się, sprawia, że funkcjonuje całkiem normalnie — zauważyła Fontaina, odczuwając nieco złośliwe rozbawienie z powodu zażenowania Marka wywołanego tym stwierdzeniem.

— Kochają się — odparł po prostu.

— Nie przypuszczałam, że czarodzieje mogą... być tacy.

— Myślę, że idee głoszone przez czarodziejów każą ich uczniom przykładać się do nauki — odparł nieco bez związku, rumieniąc się ogniście.

Opierając się pokusie, żeby drażnić go dalej, Fontaina zapytała:

— Lubisz Korię, prawda?

— Kocham ich oboje — powiedział otwarcie.

— Wydaje mi się, że nie zawsze traktowałam ją odpowiednio — stwierdziła Fontaina. — Brałam ją za kogoś ze służby. Muszę jej to wynagrodzić, kiedy wrócimy.

Wciąż posuwali się wolno, lecz rozmowa skracała czas i oboje byli zdziwieni, kiedy Ferragamo zarządził postój i polecił przygotować obóz na noc.

— Jutro powinniśmy dotrzeć do Kamienia — stwierdził czarodziej.

— A następnego dnia do Domu — dodał Orme.

Myśl ta spodobała się wszystkim, szczególnie Ferragamowi, którego odpowiedzialność za całą grupę zaczęła już nieco męczyć. Stwierdził, że stanowczo przyda mu się odpoczynek, który mógł znaleźć jedynie w ramionach Korii.

Cdn.

WIDEO MANIA

„NIENAWIŚĆ" * * * *

Walter Hill to jeden z najlepszych reżyserów amerykańskiego kina akcji. Znamy jego „48 godzin" i „Czerwoną gorączkę", więc „Nienawiść" nie potrzebuje chyba dodatkowych rekomendacji. Tym bardziej że została rozegrana w konwencji współczesnego westernu z obowiązkowym w finale pojedynku w słońcu. Jest to opowieść o dwóch kumplach z dzieciństwa, których rozdzieliło prawo. Jack został policjantem, Cash królem przemytników narkotyków przez Rio Grande. Walczą ze sobą z tym większą zażartością, im silniejsze są wspomnienia o niedawnej przeszłości. Dużo akcji, dramatycznych rozwiązań i widowiskowych sekwencji pirotechnicznych. W roli Jacka wystąpił Nick Nolte, który ostatnio przeżywa kolejny rozkwit swojej kariery.

„Extreme Prejudice". Reż. Walter Hill. Wyk.: Nick Nolte, Powers Boothe, Maria Conchita Alonso, Clancy Brown. USA, 1987. 100 min.

„MROŻONY MĄŻ" * * *

Co robi żona, kiedy ma już dosyć niewiernego i skąpego męża? Zamraża go w chłodni jego sklepu, a winę zrzuca na swojego niezbyt rozgarniętego wielbiciela. I wszystko dobrze by się dla niej skończyło, gdyby nie pewien prywatny detektyw. Uprzedzam, że ta komedia reprezentuje dość specyficzne poczucie humoru — nie każdemu może się spodobać i nie każdego rozśmieszy. Makabreska ze zwłokami (mrożonymi) jako głównym rekwizytem — to może szokować. Jednak wielbiciele czarnego humoru powinni być usatysfakcjonowani, tym bardziej że główne role grają gwiazdy amerykańskiej komedii: Teri Garr, John Lithgow i Randy Quaid.

„Out Cold". Reż. Malcolm Mowbray. Wyk.: John Lithgow, Randy Quaid, Teri Garr, Bruce McGill. USA, 1989. 89 min.

NASZE OCENY

*** * * * * — film wybitny**
*** * * * — film bardzo dobry**
*** * * — film dobry**
*** * — film przeciętny**
*** — film zły (ale takich raczej nie prezentujemy)**

Śliwkowe delicje

Magda z Zamojskiego, autorka tego przepisu, napisała, że delicje można także przyrządzić na ostro, z dodatkiem soli i dekoracją z natki. Wypróbowałam, ale bez banana! Namawiam do eksperymentów: delicje śliwkowe z papryką też powinny być dobre.

W zapasie mam jeszcze jeden przepis Magdy, proszę o następne!

Składniki: 25 dag śliwek węgierek, jeden duży banan, 10 dag twarogu, cukier (niekoniecznie), dżem do przybrania delicji.

Naczynia, narzędzia: miska, widelec, łyżeczka, półmisek lub duży płaski talerz.

Przyrządzanie: ● śliwki umyć ● przepołowić ● usunąć pestki ● twaróg i banan ugnieść widelcem na jednolitą masę ● ewentualnie posłodzić ● masą wypełniać połówki śliwek ● zrobić kropki z dżemu ● ładnie ułożyć na półmisku ● Mniam, mniam

Hanka

GWIAZDOZBIÓR

BILL COSBY „Mamo — nie zawiodę cię...”

To nie przypadek ani dowód oryginalności gustów, że „The Cosby Show” znalazł się na szczycie listy seriali telewizyjnych najchętniej oglądanych przez polskich widzów. Temu kameralnemu filmowi, przez osiem lat „dziejącemu się” na tle tych samych ścian i mebli w mieszkaniu pp. C.C. Huxtable'ów, potężna amerykańska sieć telewizyjna NBC w dużej mierze zawdzięcza swą dominację nad wszelką konkurencją. Kto by się spodziewał, że tylu Amerykanów, Europejczyków a pewnie i Azjatów (bo serial trafił na wszystkie kontynenty) będzie interesować się codziennością czarnego lekarza, jego żony i pięciorga dzieci w różnym wieku... A jednak!

Niebywała ekspresyjność osobowości i ciepło głównego bohatera (William Henry Cosby) sprawiają, że zaprzyjaźniamy się z nim i całą tą rodziną, ba, identyfikujemy się z nią. To nic, że najbardziej skomplikowana czynność domowa żony bohatera, uroczej Clair, to wyciąganie naczyń z maszyny do zmywania — jest przecież w naszej świadomości kobietą pracującą, a do tego idealną matką i panią domu. Lubimy wszystkich Huxtable'ów za to, że nie problemy finansowe stanowią oś ich perypetii, lecz ludzkie, rodzinne stosunki: za to, że się szanują, kochają i „dom” jest dla nich najważniejszy.

William Henry Cosby urodził się 12 lipca 1937 r. w German Town w stanie Pensylwania. Przyszedł na świat w licznej, niezamożnej rodzinie. Podobno matka Billa musiała pracować po 12 godzin na dobę, by dzieci mogły się uczyć. Mały Bill był dobrym synem i uczniem i doceniając jej wysiłek powtarzał: *Odpoczniesz kiedyś, bo będę zarabiał bardzo, bardzo dużo...* Dotrzymał słowa, choć od osiągnięcia dorosłości do zdobycia majątku dzieliła go długa droga.

Po służbie w amerykańskiej marynarce (1956-1960) wstąpił do Temple University w Filadelfii i pilnie się uczył, by otrzymywać stypendium. Oczywiście równocześnie pracował — dorabiał jako komik w nocnych klubach. Jego honorarium za występ wynosiło wówczas 5 dolarów.

Pewnej nocy, gdy prezentował skecze, stojąc na kontuarze baru, zobaczyła go Właściwa Osoba. W konsekwencji rzucił studia i rozpoczął karierę sceniczną. Był to rok 1965. Dzięki pochlebnej opinii Właściwej Osoby został wkrótce zatrudniony jako tajny agent Alexander Scott w telewizyjnej serii „Ja, szpieg”. Jej odcinki powstawały (i były emitowane) przez trzy lata, a on co roku (!) był za tę kreację wyróżniany telewizyjnym Oscarem — nagrodą Emmy. W przypadku czarnego wykonawcy stanowiło to prawdziwy rekord! Czwartą Emmy otrzymał już za własny program pt. „Bill Cosby Special” w 1969 r. Audycja ta przerodziła się w „Bill Cosby Show”, który utrzymał się na antenie do 1971 r., by w roku 1972 zmienić się w „New Bill Cosby Show”. Później twarz Billa zniknęła z ekranu. Pozostał tylko głos. Artysta został narratorem rysunkowej serii „Gruby Albert i Cosby” (1972-1984). Przez wiele lat Cosby chętnie współdziałał z edukacyjną telewizją dziecięcą.

Bill Cosby to osoba utalentowana. Jego łagodne i wszechstronne poczucie humoru oparte jest na bystrej obserwacji świata, a jego anegdoty rodzą się z własnych doświadczeń.

Serial, który oglądamy, „The Cosby Show” narodził się w 1984 r. i dopiero w tym roku został zakończony. To jego popularność przyniosła mu pieniądze i to takie, że jest teraz jednym z najbogatszych ludzi amerykańskiego showbusinessu. Na każdym odcinku filmu Bill zarabiał przynajmniej 250 tysięcy dolarów, on — który kiedyś musiał zadowalać się piątką.

Nie ma jednak róż bez kolców. Billowi nie powiodło się w kinie, na dużym ekranie. Dwie komedie z nim — „Diabeł i Max Devlin” (1981 r.) oraz „Duch tatusia” (1990 r.) okazały się niewypałami. Jest jednak jeszcze jedna dziedzina, w której Bill Cosby osiąga znaczne sukcesy. Niewielu telewidzów wie, że śpiewa — i to jak! Nagrał już 20 albumów płytowych i zdobył aż 8 nagród Grammy!

Ameryka i spory kawał reszty świata zakochał się w Murzynie. A on — jak wiele osób, które nagle, w szybkim tempie zrobiły majątek — słynie z tego, że... nie ufa czekom i wszelkie operacje finansowe woli prowadzić w gotówce.

EWA BIELSKA

Fot. **Sygma/E. Adams**

SALOMON

TREKKINGOWY ROLLS-ROYCE

Rozmowa z polskim przedstawicielem firmy Salomon w PZ Randall — KRZYSZTOFEM KLECZKOWSKIM

Renomowana firma francuska **SALOMON** do tej pory produkowała znakomity sprzęt zimowy — narty, buty, wiązania. Współpracują z nią najsłynniejsi sportowcy, m.in. „król slalomu” — **Ingemar Stenmark** czy mistrz świata w narciarstwie artystycznym **Edgar Grospiron.** W tym sezonie letnim na rynku pojawiły się też buty turystyczne (trekkingowe). W tym roku Salomon zamierza sprzedać na rynku polskim towary za sumę miliona dolarów.

— Uprawianie turystyki pieszej jest zgodne z „zielonym trendem” ostatnich lat — z powrotem do natury, poszukiwaniem autentyczności i metod współistnienia ze środowiskiem naturalnym. Trudny teren górski wymaga produktów najwyższej jakości. **SALOMON** dysponuje odpowiednimi technologiami i doświadczeniem, by sprostać tym wymaganiom.

Buty to najważniejsza część wyposażenia każdego turysty czy poszukiwacza przygód (np. spadolotniarzy, rowerzystów górskich). W naszym kraju tylko niewielka część ludzi chodzących po górach przywiązuje należytą uwagę do butów. Statystyki GOPR-u wypełnione są przykładami tragicznych wypadków, których jedną z przyczyn były niedostosowane do terenu buty (zbyt śliskie, na nieodpowiedniej podeszwie, nie chroniące nogi przed skręceniem, uderzeniami, wilgocią czy mrozem).

— Podobno francuscy specjaliści stworzyli oryginalną typologię turystów i ich wymagań jeśli chodzi o obuwie...

— Tak, wyróżnili cztery typy. Pierwszy — to **poszukiwacz przygód** (buty — adventure). Dla niego górska wędrówka jest przygodą. Wybiera sprzęt nowoczesny, o wysokich walorach technicznych i użytkowych. Drugi — to **poszukiwacz autentyczności** (buty — authentic). Jest miłośnikiem natury. Nie obnosi się ze sprzętem, ale wymaga by był trwały, najwyższej jakości, z tradycyjnych materiałów. Trzeci typ — to tzw. **człowiek akcji** (buty — action). Dla niego pójście w góry nie jest celem samym w sobie. Jest drogą do sprawdzenia się, współzawodnictwa. Chce mieć buty doskonałe technicznie, wyspecjalizowane i widoczne, jak jego strój i reszta ekwipunku. Ostatni typ — to **turysta okazjonalny** (buty — outdoors). Znajduje relaks na łonie natury. W góry chodzi od czasu do czasu. Potrzebuje wygodnych butów, w przystępnej cenie. Stanowi około 60 procent rynku.

— Niezbyt wiele chodziłem po górach, ale wiem, że największy problem wędrówek to bolące, poobijane nogi — zwłaszcza w czasie schodzenia ze szczytów.

— Istotnie, bolące stopy są rezultatem tzw. złego trzymania buta (stopa jest zbyt luźno związana) i braku zabezpieczenia nogi przed wibracjami i wilgocią. SALOMON wprowadził do swych produktów trzy znakomite patenty, eliminujące te problemy. Pierwszy to tzw. **S-Fit** — system wewnętrznego sznurowania, doskonale dopasowany do stopy — coś jakby but w bucie (powstał na bazie butów do narciarstwa biegowego). Drugi to **stabilizator** — zewnętrzny, plastykowy mankiet, chroniący kostki i dający stopie dodatkowe oparcie (jak w butach zjazdowych). I wreszcie rewelacyjny system **clim fit** — dzięki mikroporowej membranie i wodoodpornym szwom — zapewnia świetną wodoszczelność. Dodatkowo w butach SALOMONA stosuje się nową wkładkę wewnętrzną (tzw. **absorber**) — eliminującą problem pocenia się stopy (działa jak gąbka). Sporą zaletą naszych wyrobów są także podeszwy typu **vibram** — doskonale przystosowane do każdej nawierzchni. Wkładka ze specjalnego tworzywa pomiędzy butem a podeszwą zapewnia doskonałe tłumienie wstrząsów. Ponadto przód buta został dodatkowo wzmocniony warstwą gumy, chroniącą palce przed uderzeniami.

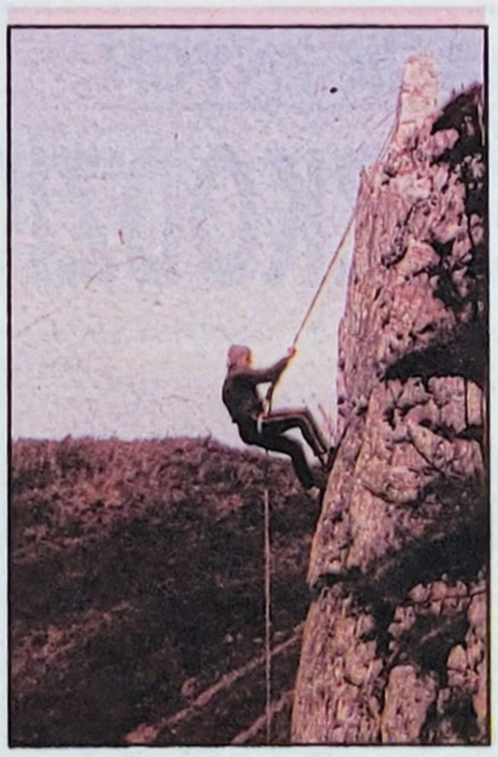

— Z tego co pan mówi, buty trekkingowe SALOMONA są czymś na podobieństwo Rolls-Royce'a wśród aut...

— Z butami jest jak z autami. Ktoś, kto jeździł wygodną limuzyną, niechętnie przesiądzie się do malucha. I takie było zamierzenie firmy — dać klientom produkt najwyższej jakości.

(ab)

RANDALL GROUP

CO MOŻEMY KUPIĆ?

W sprzedaży są następujące modele:

1. **Outdoor** — wygodny i solidny but do turystyki typowo rekreacyjnej, także na wycieczkę do lasu.
2. **Adventure 5** — but nieco wyższy, lepiej ochraniający staw skokowy od poprzedniego modelu. Świetny dla rowerzystów górskich.
3. **Adventure 7** — model o całkowicie nowym wyglądzie (system S-Fit), z wodoodpornymi materiałami zewnętrznymi i wewnętrzną wkładką typu absorber. Dla turystów chodzących w każdym terenie, w górach o średniej wysokości.
4. **Authentic 7** — dla tych, którzy chodzą w góry często i intensywnie, a w sprzęcie cenią tradycyjne walory. Wykonany z najwyższej jakości skóry, z najnowszą podeszwą typu vibram.
5. **Authentic 9** — but dla wytrawnych i doświadczonych wędrowców, uprawiających wspinaczkę o średnich trudnościach. Posiada stabilizator, wkładkę typu absorber, system clima-fit i podeszwę typu vibram, przystosowaną do założenia każdego typu raków.
6. **Action 9** — typowy but do sportów górskich. Dla wszystkich, którzy się wspinają, biegają, latają na spadolotni i jeżdżą na górskich rowerach. Zaopatrzony we wszystkie nowe patenty Salomona.
7. **Adventure 9** — wiodący but w kolekcji — dla wszystkich o wysokich wymaganiach. Nadaje się na każde warunki i w każdym terenie.

KOLUMNA SPONSOROWANA

XXII Wakacyjny Turniej „ŚM" pod patronatem „Young Topu"

Bez popisów

Mówiliśmy już o grze bramkarzy, charakteryzowaliśmy poczynania obrońców i pomocników. Dziś więc kolej na zawodników z linii ofensywnej. Może przydadzą się im nasze rady podczas finału krajowego. Niegdyś wyróżniano lewoskrzydłowego, prawoskrzydłowego i środkowego napastnika. Te nazwy przestały już funkcjonować. Od wszystkich bowiem graczy wymaga się uniwersalności: refleksu, prędkości, celnego uderzania piłki z obu nóg i głową, umiejętności przewidywania rozwoju wydarzeń w podbramkowych sytuacjach.

Rozróżniamy atak indywidualny i zespołowy. Indywidualny — to samodzielna akcja zawodnika. Nie może on jednak wynikać z egoistycznych zapędów, z chęci popisania się, z lekceważenia kolegów. Takie poczynania kończą się najczęściej stratą piłki. Należy też pamiętać, że wszelkie indywidualne akcje muszą być podporządkowane grze całej drużyny. Stosujemy je w wyjątkowych sytuacjach, np. kiedy chwilowo nie jesteśmy w stanie współpracować z partnerami.

Akcje ofensywne prowadzone są najczęściej przez dwóch lub trzech zawodników. Ważną rolę w nich spełnia dokładne podania piłki — są źródłem sukcesu zespołu, świadczą o jego klasie i dojrzałości taktycznej. Istnieje wiele różnorakich sposobów podania piłki, które stosujemy w zależności od zaistniałej na boisku sytuacji: prostopadłe, skośne, poprzeczne, kierowane do tyłu, krótkie (do 10 m), średnie (10-20 m) i długie (ponad 20 m), dolne, półgórne i górne... Każde powinno być celne i szybkie. Dzięki temu gra nabiera tempa, płynności i swoistego rytmu, co utrudnia rywalowi zorganizowanie obrony.

Drużynom, które uczestniczą w turnieju „ŚM", radzę stosować oba rodzaje ataków: szybki (mała liczba podań) i pozycyjny. Skuteczność obu zależna jest właśnie od celności podań i współdziałania wszystkich formacji. Przy ataku pozycyjnym wykorzystujemy tzw. stałe fragmenty gry — wyćwiczone wcześniej podczas treningów. Przeciwnikom trudno przewidzieć sposób ich wykonania, co pozwoli przez zaskoczenie zdobyć przewagę.

Wielokrotnie podkreślałem, że we współczesnym futbolu zaciera się sztuczny podział na poszczególne formacje. Napastnicy wspomagają defensorów, obrońcy inicjują akcje zaczepne, biorą w nich udział, strzelają gole. Ale tak grają doskonale wyszkolone jedenastki. Początkującym zawodnikom radzę korzystać ze starych schematów i podziałów. Unikniemy w ten sposób najczęściej spotykanego na podwórkowych boiskach stylu „gdzie piłka tam wszyscy", a więc bałaganu i gry bez efektów.

Przed wami finały i walka o puchar „ŚM". Życzę zatem szczęścia w losowaniu i sukcesów na boisku.

KAZIMIERZ GÓRSKI
Fot. **CAF**

GITARA W PIGUŁCE (VI)

STED — czy wam to coś mówi? Jasne — to pseudonim, którego używał niekiedy Edward Stachura. Twórca powieści, opowiadań, wierszy i piosenek. Twórca bardzo popularny wśród młodzieży. Podobno „każdy musi przez niego przejść".

Wiersze Stachury (Steda) docierają do wszystkich. Mówią o przyjaźni, wędrowaniu, przemijaniu i miłości.

Proponuję wiersz Edwarda Stachury pt. „Jak" z muzyką Krzysztofa Myszkowskiego („Stare Dobre Małżeństwo").

„Jak"

D A
Jak po nocnym niebie sunące
G D
białe obłoki nad lasem,
e G
Jak na szyi wędrowca apaszka
D
szamotana wiatrem.

(Do końca piosenki powtarza się ten sam „pochód" funkcji, który jest wpisany na pierwszej zwrotce, czyli: D, A, G, D, e, G, D.)

Jak wyciągnięte tam powyżej
gwiaździste ramiona wasze.
A tu są nasze, a tu są nasze.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc,
jak winny li niewinny sumienia wyrzut,
że się żyje, gdy umarło tylu, tylu, tylu.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc,
jak lizać rany celnie zadane,
jak zlepić serce w proch potrzaskane.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc,
pudowy kamień, pudowy kamień,
ja na nim stanę, on na mnie stanie,
on na mnie stanie,
spod niego wstanę.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc,
jak złota kula nad wodami,
jak świt pod spuchniętymi powiekami.

Jak zorze mile, śliczne polany,
jak słońca pierś, jak garb swój nieść,
jak do was siostry mgławicowe
ten zawodzący śpiew.

Jak biec do końca, potem odpoczniesz,
potem odpoczniesz, cudowne manowce,
cudowne manowce, cudne, cudne manowce.

Aha! Tydzień temu wspomniałem, że będzie coś o „spuchniętych palcach". Gdy zaczynamy się uczyć grać na gitarze, pierwsze kontakty delikatnych opuszków palców ze strunami nie należą do przyjemności. Niestety, musicie to przetrzymać. Radzę — uczcie się grać na strunach nylonowych, które są bardziej miękkie niż struny metalowe.

Maciek

AKADEMIA WSZECHNAUK MAGICZNYCH

PO PIERWSZE: NIE SZKODZIĆ!

W 1985 roku w mieście Sao Paulo (Brazylia) odbył się I Międzynarodowy Kongres Terapii Alternatywnej. Na kongresie spotkali się naukowcy, lekarze, psychologowie, terapeuci i uzdrowiciele ze wszystkich stron świata. Ustalono, że zdrowie człowieka zależy od relacji między jego ciałem, umysłem i duchem, **medycyna naturalna** zaś nie ma nic wspólnego z tzw. wiedzą tajemną i magią, a służy ratowaniu zdrowia ludzi.

A tak naprawdę właśnie w dziedzinie medycyny uczeni, po dokładnym zbadaniu czarodziejskich, zdawałoby się, praktyk, dochodzą do wniosku, że niektóre przedwieczne sposoby leczenia bywają skuteczne... Mimo to, zgodnie z zasadą greckiego lekarza, Hipokratesa, przytoczoną w tytule, ostrzegam przed pochopnym eksperymentowaniem na swoim i cudzym zdrowiu!

Wielki Mag

RÓŻNE DZIEDZINY MEDYCYNY NATURALNEJ

AKUPRESURA — wywodzi się ze starej chińskiej sztuki lekarskiej, a polega na uciskaniu poszczególnych punktów ciała (masaż uciskowy), co wpływa leczniczo na rozmaite dolegliwości.

AKUPUNKTURA — krewniaczka akupresury; leczenie odbywa się przez nakłuwanie specjalnych punktów na ciele ludzkim. Podobno nie boli.

JOGA MAŁYCH PALCÓW, czyli mudry — specjalne ułożenie palców miewa działanie lecznicze. Można stosować bezpiecznie.

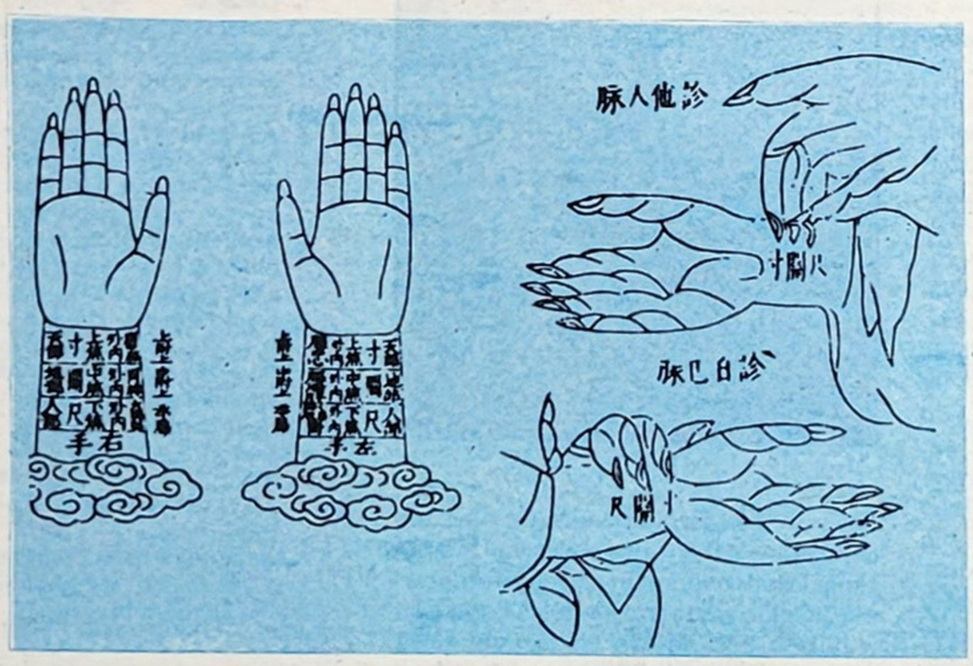

REIKI — sztuka samoleczenia przez dotyk rąk.

FITOTERAPIA — po prostu ziołolecznictwo.

APITERAPIA — wykorzystywanie miodu, propolisu, pyłków kwiatowych, a także użądleń pszczół w celach leczniczych.

AGRILLOTERAPIA — w tej gałęzi medycyny glinka jest dobra na wszystko; po odpowiednim oczyszczeniu zażywa się ją w postaci proszku lub kropli, bardzo skuteczne są także okłady.

Nie jesteśmy w stanie omówić wszystkich prądów i teorii uzdrowicielskich, kto ciekawy, niech przeczyta książkę Elżbiety Cybulskiej pt. **TAJEMNICE NIEKONWENCJONALNEJ MEDYCYNY** (wyd. DPJ).

BURAK I CEBULA

Współcześni lekarze (także ci konwencjonalni) zwracają baczną uwagę na sposób odżywiania się. Według niektórych teorii najlepszym lekarstwem na wszelakie dolegliwości są... głodówki. Przepisy rozmaitych diet (nie tylko odchudzających) doprowadzają co słabsze umysły do swoistej jadłofrenii. Tym niemniej jednak wiadomo, że nasze warzywa są zdrowe i warto je jadać w każdej postaci.

● Kto martwi się piegami, niech spróbuje sparzyć **liście selera** i przykładać do miejsc piegowatych. Podobno szybko znikają.

● Bardzo dobrze działa na nasze organizmy **sok z buraków**! Trochę trzeba namęczyć się przy robieniu, ale warto: surowy sok z buraków pobudza krążenie krwi, pomaga w walce z nadwagą i dostarcza wiele cennych mikroelementów.

● Cebula jest doskonałym środkiem na: grypę, biegunkę, reumatyzm, katar, ukąszenia owadów (nacierać ukąszone miejsce plastrem cebuli przez 2, 3 minuty), migrenę i odmrożenia.

TERAPIA W KOLORACH TĘCZY

To leczenie jest proste i przyjemne — trzeba po prostu wiedzieć, co człowiekowi dolega i jaki kolor jest odpowiednim panaceum na daną dolegliwość. Następnie — pomalować ściany, otoczyć się przedmiotami określonej barwy lub (co Przekorek zdecydowanie poleca) zobaczyć oczyma wyobraźni leczniczy kolor i wytworzyć (ciągle w wyobraźni) ochronną kolorową otoczkę. Pomoże na pewno!

Zapamiętaj: **czerwień** zwalcza anemię, łagodzi paraliż, leczy gruźlicę, pomaga osobom z niskim ciśnieniem. Kolor **pomarańczowy** — dobrze wpływa na chorych „sercowych", astmatyków i epileptyków. **Żółty** regeneruje system nerwowy, a także leczy niestrawność, wzdęcia i zaparcia. **Zielony** wskazany przy depresjach i bólach głowy. **Niebieski** zaleca się przy schorzeniach gardła, a także oparzeniach i reumatyzmie.

NA BRODAWKI I KURZAJKI

1. Wyrwać wraz z korzeniem źdźbło skoszonego zboża. Ostrzem słomki kilka razy nakłuć brodawkę i zaraz słomkę tę zakopać do wilgotnej ziemi korzeniami do góry. Po kilku dniach, kiedy słomka zgnije, brodawka zginie.

2. Jeśli nie ma pod ręką źdźbła z korzeniem, należy rozciąć na pół nieduży ziemniak. Jedną połowę wyrzucić, a drugą połówką natrzeć wszystkie brodawki. Zaraz zakopać używaną część ziemniaka w suchym miejscu tak, by tam wysechł. Po paru dniach brodawki znikną.

NA OPADNIĘCIE Z SIŁ

(obiecane remedium dla słuchaczy Akademii)

Kiedy pojawią się objawy tego stanu, należy przez kilka dni z rzędu jeść jak najwięcej utartej rzodkiewki, popijając ją łyżką stołową wody. Podczas kuracji poleca się także połykanie 20-30 ziaren gorczycy raz dziennie i popijanie jej wodą.

KOMUNIKAT

1. Zamiast pracy kontrolnej zaleca się używanie ruchoterapii — w maksymalnych dawkach.

2. Ćwiczcie także władze umysłowe, gdyż będą wam niezbędnie potrzebne do zrozumienia następnego wykładu pt. „Co to jest psi?"

Sekretarz Akademii
Przekorek

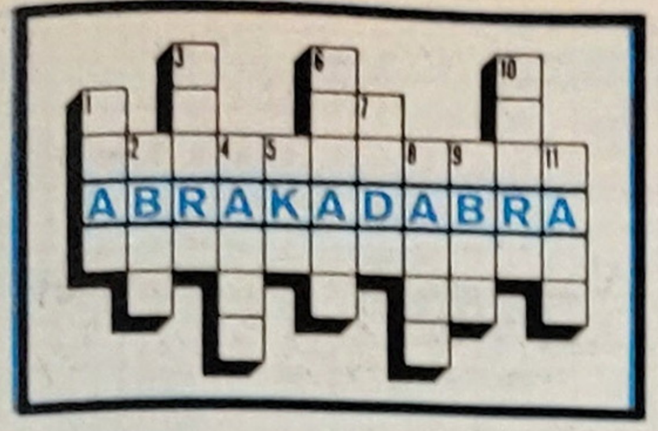

POŁĄCZ PUNKTY

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

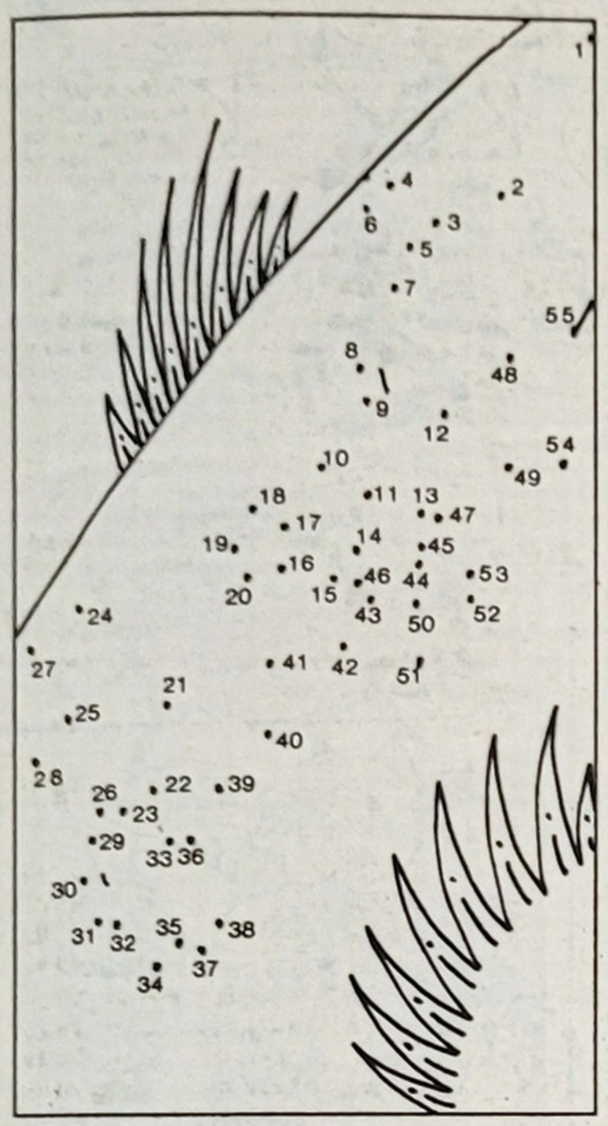

Wejście do labiryntu oznaczone jest strzałką u góry, wyjście — u dołu. Czy potrafisz przedostać się przez labirynt w ciągu 115 sekund? Jeśli tak, to możesz uznać się za eksperta w tej dziedzinie.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

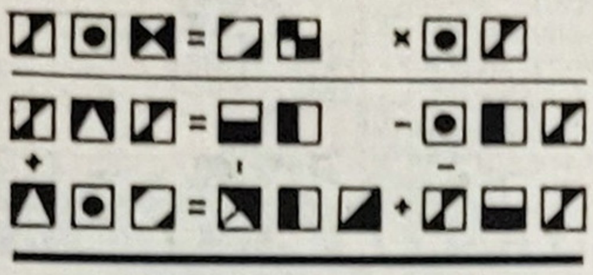

JEDNAKOWE OBRAZKI

Wśród dziewięciu — na pierwszy rzut oka jednakowych — obrazków tylko dwa są identyczne. Czy potrafisz wyszukać je w ciągu 3 minut? Swoje rozwiązanie porównaj z tym, które ukaże się w następnym numerze.

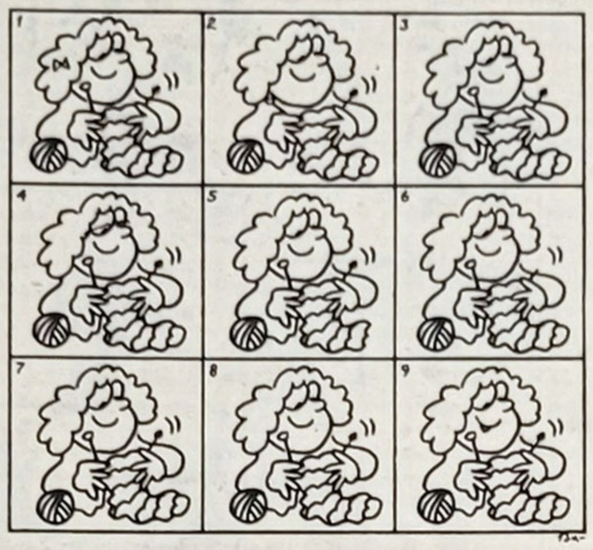

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast.

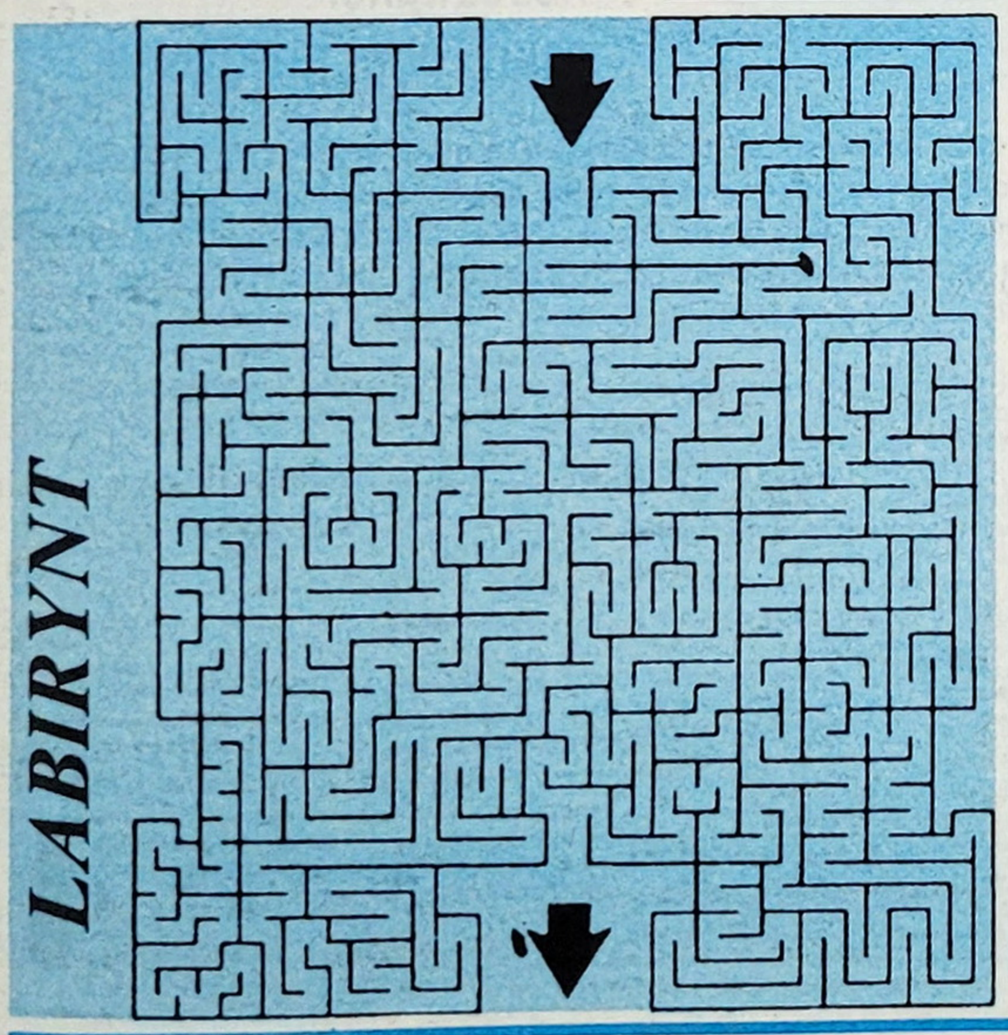

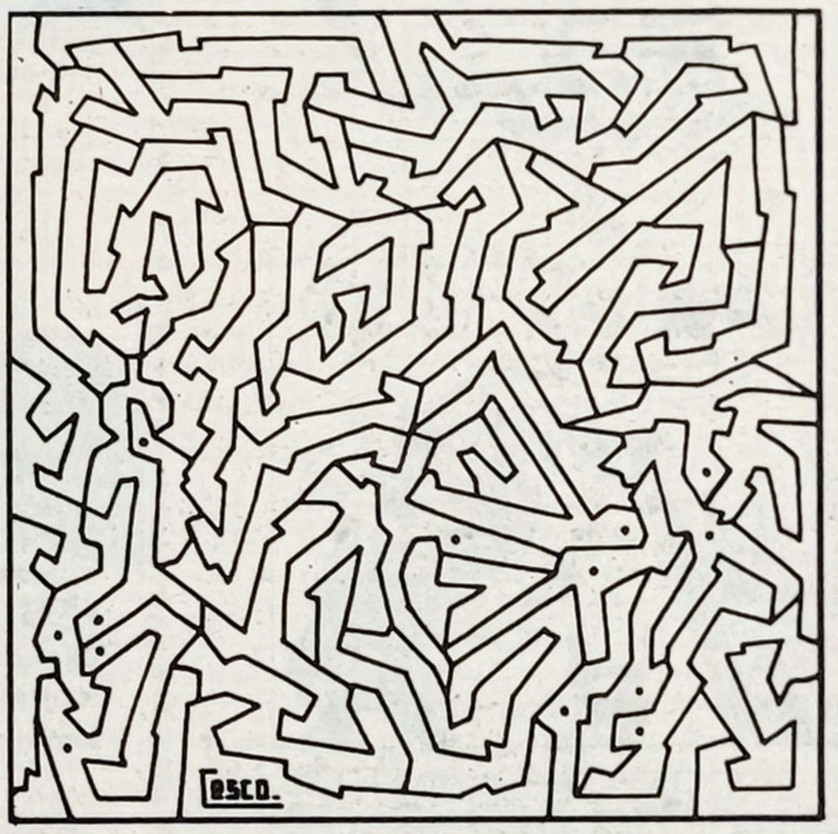

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 977

z 52 numeru „Świata Młodych" z dnia 30.06.1992 r.

Poziomo: szkodnik, mama, lama, arkatura, chrypa, tara, nowela, Sara, zabawa, kałamarz, rydz, wata, utarczka.

Pionowo: szlachta, komary, Ikar, matura, mara, katalaza, panorama, Zawadzka, sałata, Barycz, kawa, rzut.

Nagrody w wysokości 50 000 zł wylosowali:

Ewa Blondowska — Legnica, Wojciech Brzozowski — Warszawa, Karolina Frączkowiak — Gostynin, Paweł Gliński — Częstochowa, Katarzyna Miącka — Rudzienko, Alina Nebelska — Czciradz, Danuta Polaczyk — Szczawnica, Barbara Syposz — Polkowice, Agnieszka Szostek — Modliborzyce, Zbigniew Szydłowski — Kalwaria Zebrzydowska.

Autor: STANISŁAW BISKO oraz wg ***„Mondo Enigmistico", „Orbisu"*** i ***„Siap af".***

Zadanie premiowane nr 991

KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA

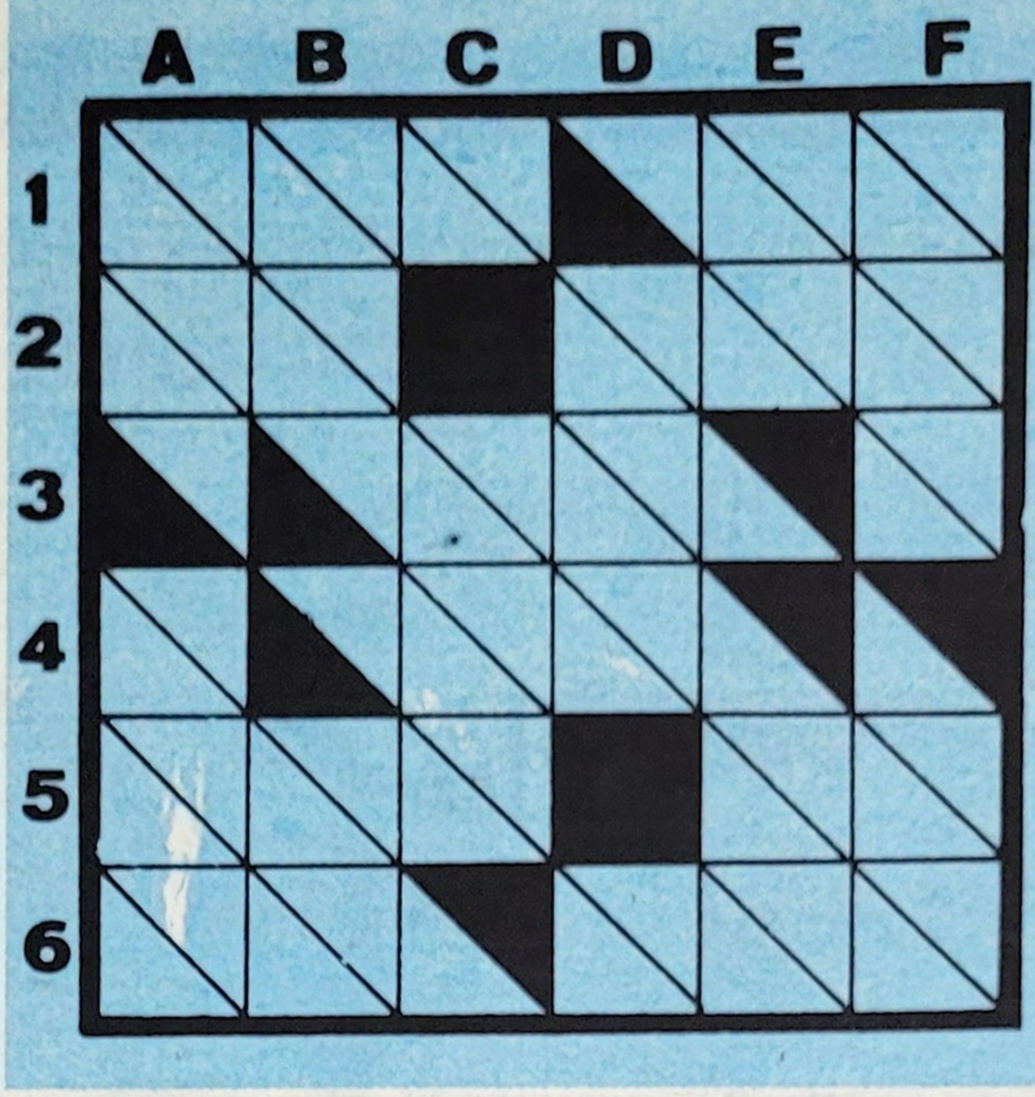

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu, tak aby w każdym polu trójkątnym znalazła się jedna litera. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 991".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł.

POZIOMO: 1) krótkie, wierzchnie okrycie, np. wiatrówka, szwedka — gaduła, pleciuch, 2) wykonywana przy użyciu pługa — radiowy lub telefoniczny, 3) dawne monety srebrne, 4) odwzajemnienie się, odpłacenie się komuś, 5) przyjemny zapach — w przysłowiu: ona z wozu, koniom lżej, 6) miasto w Turcji — imię Słonimskiego, poety polskiego.

PIONOWO: A) wrzątek, war — przejście na stronę nieprzyjaciela, B) szlak komunikacyjny, droga, gościniec — ... Liza, C) podstawa armaty służąca jako oparcie dla lufy i przyrządów celowniczych, D) druga po Amazonce pod względem wielkości rzeka w Ameryce Płd. albo stan w płd. Brazylii, E) dwie osoby — przybranie z cienkiej, ozdobnej tkaniny, przypinane na piersiach do sukni lub męskiej koszuli, F) niewielka budowla ogrodowa — duchowny żydowski.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ PREMIOWANYCH NR 978

z 53 numeru „Świata Młodych" z dnia 04.07.1992 r.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM. Braku wyobraźni nie zastąpi doskonała technika. **Poziomo:** burak, wybryk, obrok, Rodan, rzut, trawa, kran, Alina, kompleks, amant, ara, szatan, prążek, rybka, wrak, szkapa, wiadro, rosa, czubek, dorsze, Amor, Antek, arkusz, granat, łeb, kwiat, rewolwer, ekler, hymn, wgląd, auta, Erwin, zakon, narada, sieja. **Pionowo:** Barbara, łachman, marszczenie, rodzina, brama, nóżka, bieg, nuda, kontakt, krowa, skwarka, waza, urna, monolog, wyprawa, luka, Wkra, kwadrat, Cezar, kredens, bruk, Nysa, rękaw, trasa, igliwie, rekordzista, Kuźnica, tyrania.

DOPEŁNIANKA. Kanikuła. Rzepa, Rabka, ośnik, talia, łopot, chwyt, kanie, front.

WIRÓWKA. Liszaj, najazd, kanapa, piętra, trener, moneta, kompas, sałata, troska, sobota, karate, pasiak.

Nagrody w wysokości 50 000 zł wylosowali:

Agnieszka Bułat — Kozłów, Piotr Czech — Kuźnia Raciborska, Iwona Kacperska — Szadki, Anna Korecka — Kielce, Grażyna Krakowiak — Tarnobrzeg, Krystyna Krzysztoń — Świnoujście, Marek Książko — Gorlice, Monika Płachetka — Nowa Ruda, Grzegorz Zając — Przemyśl, Agata Żmuda — Poznań.

Wysyłając rozwiązania zadań Abrakadabry, naklej na kartę pocztową ten kupon. Przy losowaniu nagród kartki bez kuponów nie będą brane pod uwagę.

ŚWIAT MŁODYCH®

Redagują: Redaktor naczelny **Jan Orgelbrand**, zastępcy redaktora naczelnego **Grażyna Szroeder-Bukowska** i **Wieńczysław Zaczek**, sekretarz redakcji **Grzegorz Burakiewicz**, kierownicy działów: **Andrzej Baczyński, Ewa Kosińska, Iwona Starzyńska, Jolanta Zdanowska** oraz zespół.

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18; fax 29-21-42; telex: 813658. Redaktor naczelny — 21-15-61; z-cy red. nacz. — 21-47-06; sekr. red. — 628-25-48; dziennikarze: 21-81-13, 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, Warszawa. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand**. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf sp. z o.o., ul. Wynalazek 2, Warszawa, tlx 812375isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi, ul. J. Piłsudskiego 82.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 66
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

Opracowanie graficzne i techniczne: Magdalena Piotrowska i Danuta Nojszewska

SZARLOTA
PAWEŁ

ZŁOTO ALASKI

15

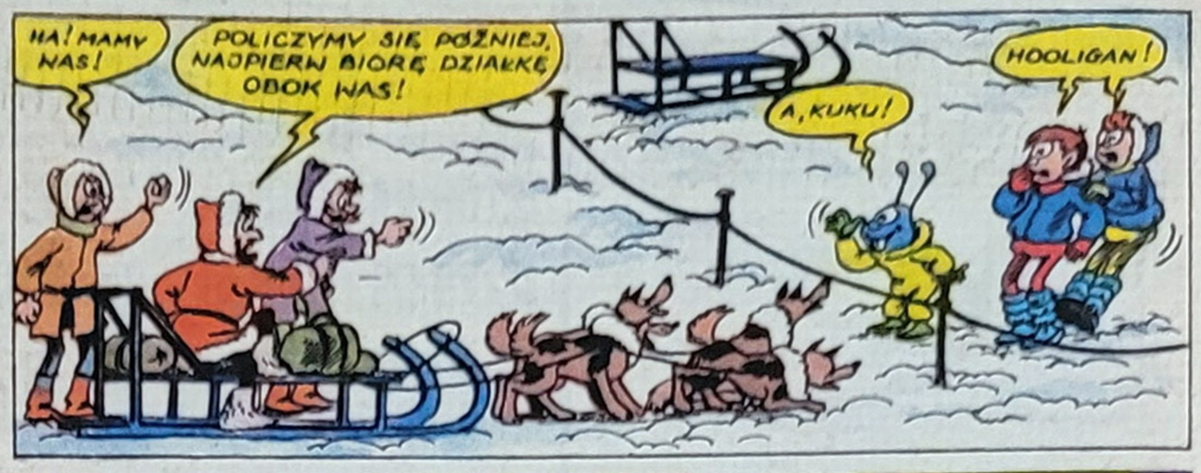

UWAGA

CHŁOPCY,
ABSOLWENCI
SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Jeżeli ukończyłeś szkołę podstawową, a nie przekroczyłeś 18 roku życia i chcesz uzyskać zawód oraz mieć zapewnioną pracę po ukończeniu nauki, zgłoś się do Dyrekcji Zasadniczej Szkoły Górniczej KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „SOŚNICA" w Gliwicach, ul. Sikorskiego 132, tel. 32-03-91 wew. 43-80, 43-81.

W naszej szkole możesz kształcić się w następujących kierunkach:
— Górnik kopalni węgla kamiennego
— Mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
— Operator maszyn i urządzeń przeróbczych
— Elektromonter górnictwa podziemnego
— Monter układów elektronicznych i automatyki przemysłowej

Po ukończeniu jednej z podanych specjalności możesz kontynuować naukę w trzyletnim Technikum Górniczym w Zabrzu.

Warunkiem przyjęcia do ZSG jest uzyskanie zaświadczenia podpisanego przez lekarza górniczej służby zdrowia, stwierdzającego przydatność kandydata do zawodu górniczego. Skierowania na badania wydaje dyrekcja szkoły, do której należy zgłosić się osobiście.

KOPALNIA PROWADZĄCA SZKOŁĘ ZAPEWNIA:

— wysoką comiesięczną pomoc materialną płatną w gotówce,
— premię w wysokości 50% pomocy materialnej,
— dodatek adaptacyjny dla uczniów klas III odbywających praktyczną naukę zawodu pod ziemią w wysokości 20% podstawy pomocy materialnej,
— ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie dla uczniów nie korzystających z internatu,
— uczniowie mieszkający w internacie, oprócz bezpłatnego zakwaterowania, otrzymują całodzienne wyżywienie, za które potrąca się im 50% wysokości pomocy materialnej, traktowane jako częściowe pokrycie kosztów wyżywienia,
— odzież roboczą na zajęciach praktycznych oraz ekwiwalent pieniężny za umundurowanie,
— bezpłatną opiekę lekarską górniczej służby zdrowia,
— 50% stawki miesięcznej pomocy materialnej w gotówce w okresie letnich wakacji (lipiec, sierpień),
— korzystanie z wakacji na równi z uczniami szkół zawodowych podległych Ministerstwu Edukacji Narodowej,
— absolwentom naszej szkoły zalicza się okres 3 lat nauki w szkole do wysługi lat i nagrody jubileuszowej.

A co najważniejsze!!!

Po ukończeniu naszej szkoły KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „SOŚNICA" zapewni Ci pracę w wyuczonym zawodzie.

Dojazd do szkoły autobusami linii nr 32 lub 702 z Gliwic lub Zabrza.

ŚM-31

REKLAMA